**Nr. 281.** We Lwowie, Środa dnia 8. Grudnia 1875. **Rok XIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent
„ miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „ — —
„ Francji . . . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Tu[rcji]
„ Włoch i ks. Naddun. .

Numer pojedynczy kosztuje

# GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE. Bióro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej nowa ulica liczba 201). W KRAKOWIE: Księgarnia Adolfa Dygasińskiego. Ogłoszenia W PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Narodowej" ajencja pana Adama. Carrefour de la Croix. Rouge 2. We WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik Wollzeile 22, Rotter et Com. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Com. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

*Po wydrukowaniu poprzedniego numeru otrzymaliśmy następujące telegramy:)*

**Wiedeń** d. 6. grudnia. Izba posłów Rozprawa ogólna nad budżetem. Zapisanych 13 mowców przeciw, 9 za przedłożeniem. Po sprawozdaniu referenta jeneralnego Brestla mówi Kłepsch przeciw przedłożeniu; żąda zniżenia wydatków na wojsko i chce by od komisji finansowej zażądano, aby przedłożyła środki do usunięcia deficytu jeszcze podczas trwającej obecnie sesji. Plener mówi za zaprowadzeniem ogólnego podatku dochodowego personalnego i usunięciem przedłożonych projektów podatkowych.

Heilsberg ma nadzieję, że rząd położy koniec zastojowi handlowemu przez szczęśliwe środki we względzie układów handlowych. Rząd powinien prócz tego zwrócić uwagę na kwestję uzbrojenia armii. Steudel występuje przeciw wygórowanym wydatkom na wojsko i zwraca uwagę na znany projekt Fischhofa. Schaffer sprzeciwia się podwyższeniu podatków w ogóle, ale żąda istotnej reformy podatkowej, szczególnie oszczędności w budżecie wspólnym. Wieczór ciąg dalszy rozpraw.

---

**Lwów** d. 8. grudnia.

(Czesi i Niemcy a równouprawnienie. — Tajemnicze rozporządzenie sułtańskie. — Fazyl basza. — Sprawa Suezka we Francji i Anglii. — Sprawa Abissyńska. — Francuzkie sprawy parlamentarne.)

W pismach centralistycznych zabrzmiała głośna obława na **Czechów** o pogwałcenie **Niemców** przez nich, pod względem narodowym. Sprawa ma się jak następnie. Niemiecka okręgowa Rada szkolna w Pradze zażądała od Rady gminnej na paralelki szkoły panieńskiej na Nowem mieście 2500 złr. dla wygody tych uczennic, które opodal od szkoły mieszkają. Delegacja Rady miejskiej odrzuciła tę pozycję, przeciw czemu żyd Bendiener w Radzie miejskiej wystąpił, wołając, że ludność niemiecka ma prawo żądać szkół niemieckich; że i Niemcy płacą podatek szkolny, a jak widać przy wyborach, na Nowem mieście wielu Niemców mieszka; że w ogóle słusznie się Niemcy pragscy uskarżają na brak niemieckich szkół ludowych, i powinnością jest Rady miejskiej sumiennie i bezstronnie sprawować tak cenne dobro jakiem jest autonomia. Na to powstał dr. Zeithammer, wykazując, że liczba Niemców w Pradze się nie pomnożyła, dlatego też szkół niemieckich pomnażać nie potrzeba; że szkoły niemieckie wyłapują uczniów czeskich, i niepodobna żądać, aby Rada miejska pomagała w germanizowaniu. Jeszcze dobitniej przemówił dr. Rieger: „Nieprawdą jest, jakoby w stosunku do podatku, opłacanego przez Niemców, działa się im krzywda co do szkół ludowych. Zarzut taki należało poprzeć datami. Faktem jednak jest, że Niemcy różnemi sposobami uchylają się od płacenia podatku. Taksamo zmyślonemi są skargi co do pragskiej ordynacji wyborczej, — próbowano wszelkich ankiet, a jednak niepodobna było utworzyć pomyślniejszą dla Niemców ordynację, a to dlatego, że liczba kontrybuentów czeskich przeważa. Ale przypatrzmy się, co państwo wyświadcza dla szkół czeskich. Czyż to bezstronność, jeżeli w Austrji Dolnej państwo po 1 złr. 80 ct. a w Czechach tylko po 18 ct. na głowę przyczynia się do wydatków szkolnych? Wszakże ofiarowaliśmy Niemcom w sejmie ustawę narodowościową, według której Niemcy byliby swoje szkoły z funduszów swoich, i taksamo Czesi ze swoich czeskie opłacali — dlaczegoż Niemcy tę ustawę odrzucili? To nie my Czesi maczamy ręce w obcej kieszeni." Toczyła się dalej żywa rozprawa — młodoczech Czerny wnosił pozwolić 2.000 złr. — ale większość całą sumę odrzuciła.

Hejże na Czechów! — okrzyknięto w całym obozie żydowsko-teutońskim. Czesi złodzieje, rozbójnicy, tylko z łaski Niemców żyją! itp. Żadne jednak dziennikarstwo nie zajmuje się tak mocno statystyką, jak czeskie, jakoż cyframi nieubłaganemi zbija owe wycieczki. W Pradze jest 20 czeskich a 7 niemieckich szkół ludowych! — to krzywda! — wołają żydo-niemcy. A Czesi na to:

„W Pradze przypada jedna czeska szkoła ludowa na 4834 czeskich, niemiecka zaś już na 3541 niemieckich mieszkańców, tj. gdyby równem prawem mierzono, powinnoby być nie 20, ale 27 czeskich szkół ludowych. Rada miejska spodziewała się, że tą zbytnią względnością dla narodowości niemieckiej zamknie usta najbezczelniejszym nawet krzykaczom teutońskim, a właściwie żydowskim. Ale gdzie tam! Gdyby na jedną piątą część mieszkańców jaką tu tworzą Niemcy, dano 20 szkół niemieckich a na cztery piątych reszty ludności tylko 7 szkół czeskich — taksamo wrzeszczała by ta banda, że to pogwałcenie, bo przecie podszczuwanie narodowości, a zwłaszcza szczucie na Czechów, oto rzemiosło pruskich oprawców nad Dunajem. Han wszystkich „deutsche Männer vom echten Schrot und Korn", Bismark, obwołał hasło swoje „siła wyższa od prawa" — dlatego każdy najp...szywszy żydek w Austrji, z własnej woli lub najętym będący ajentem pruskim w Austrji, ma sobie za prawo i obowiązek deptać wszelkie ustawy i prawa, gdy chodzi o znaną żądzę anneksyjną. Bismark hurtownie zagarnia całe kraje — kreatury jego zadowalają się drobnym handelkiem, i polują na dzieci słowiańskie, dla zamienienia ich w dzielnych Teutonów.

„A już to nad wszelki wyraz jest podłą obłuda, krzycząca na ucisk i pogwałcenie Niemców! Co za szyderstwo! Pomyślmy tylko, jak sobie ze Słowianami, z Czechami w Austrji postępnją, a jeszcze wrzeszczą, że to my ich uciskamy!

„Jeżeli prawda, że my Czesi poniewieramy zasadę autonomii, to nie pozostanie nam chyba nic innego, tylko brać sobie za wzór sumienność i bezstronność niemieckich Rad gminnych, tych „liberałów," tych „ustawowiernych." Oto np. jak w Pradze piąta część jest Niemców, tak we Wiedniu Czechów — ale tam niema ani jednej szkoły czeskiej, mimo próśb, błagań i skarg. Ale na co chodzić tak daleko? Weźmy Budziejowice, — tam nie piąta część, ale większa połowa jest Czechów. Rada miejska jednak jest w rękn Niemców, a ci nie chcą ani jednej szkoły czeskiej utworzyć. W Bernie także większa połowa jest Czechów, ale niemiecka Rada miejska nietylko że nie zakłada ani jednej szkółki czeskiej, ale wszystkie petycje z najgrawaniem odrzuca — a pewne indywiduum, będące urzędnikiem państwowem i oraz radnym, oświadczyło, że zadaniem nauczycieli jest przedewszystkiem „den deutschen Geist zu pflegen." Nie powtarzamy dalszych wywodów czeskich.

Ciekawy też dowód równouprawnienia, a to na polu sądowem podaje *Politik*. P. Skrejszowsky (staroczech) wytoczył *Narodnim Listom* (organ staroczeski) proces o obrazę czci, i zażądał wezwania ośmiu świadków do ostatecznej rozprawy. Pragski sąd karny odrzucił jednak to żądanie, a to z powodu, że „skarżącemu niewolno prowadzić dowodu." Gdy jednak dr. J. Gröger (z *Narodnich Listów*) oskarżył redaktora Thorża (staroczecha) i cały szereg świadków powołał, pragski sąd karny pozwolił na to, mimo, że „skarżącemu nie wolno prowadzić dowodu."

---

Depesze stambulskie w tonie dość tajemniczym oznajmiły światu, iż sułtan podpisał ważne jakieś rozporządzenia względem omawianych telekroć reform, i że te rozporządzenia mają być bezzwłocznie obwieszczone. Jakiego to rodzaju są rozporządzenia, milczą owe depesze, z luźnych jeno wzmianek tu i ówdzie rozrzuconych po różnych dziennikach półurzędowych, wolnoby wnioskować, że odpowiadają one projektom hr. Andrassego. Czy w rozporządzeniach owych zapewniono mocarstwom obcym wpływ na wykonanie reform, — także niewiadomo. Zanim dojdzie nas osnowa tego rozporządzenia, można domniemywać się, że wydano je już po dokonaniu częściowej zmiany gabinetu stambulskiego. Dżewdet-basza mianowany został ministrem sprawiedliwości, a Savfet-basza ministrem oświaty; ich więc współudział był zapewne potrzebnym do ułożenia tych nowych projektów, skoro nominacja ich nastąpiła jednocześnie z wiadomością o rozporządzeniach.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, w chwili, kiedy sprawa reform mąci spokój dostojników Dywanu, w chwili, kiedy stronnictwo **młodej Turcji** miało niepłonną nadzieję wystąpienia na arenę czynną działalności politycznej, — umarł dawniejszy przywódzca tego stronnictwa, Fazyl-basza. Był on w 1862 roku ministrem oświaty, a następnie skarbu, i jako taki, oddał niepospolite usługi Turcji. Stronnictwo jego nigdy nie było tak silnem, aby mogło wywierać wpływ na rządy kraju, osobiste tylko stanowisko Fazyla-baszy dawało mu pewne znaczenie. Śmierć brata chediwa o tyle teraz może mieć znaczenie, że więcej jeszcze nadwątli te węzły, które łączyły Turcję z Egiptem.

Ociąganie się Francji z uznaniem reformy sądowej w Egipcie, poczytuje opozycja parlamentarna francuska za jedną z głównych przyczyn, które podnieciły rząd chediwa do ostatecznego przerzucenia się na stronę Anglii. Księga żółta, rozdana teraz członkom Zgromadzenia narodowego, rzuca niejakie na obie te sprawy światło. Podajemy o nich następujące depesze francuskie i angielskie:

**Wersal**, 2. grudnia. Na posiedzeniu Zgromadzenia narodowego minister spraw zagranicznych, ks. Decazes, żądał, aby projekt ustawy względem reformy sądowej w Egipcie postawiony był na poniedziałek na porządku dziennym, i uzasadnia to żądanie tem, że interesa francuskie na Wschodzie wymagają przyjęcia projektu ustawy, a godność Zgromadzenia narodowego nakazuje rzecz tę rozstrzygnąć przed rozejściem się. Lewica zwracając uwagę na ostatni wypadek z akcjami sueskiemi, zbija żądanie ministra, lecz Zgromadzenie przyjmuje je znaczną większością. Księga żółta, obejmująca sprawę przekopu sueskiego, rozdana w Izbie, liczy 205 stronnic, i zawiera dokumenta od roku 1872. Ostatnie depesze, tyczące się najświeższego wypadku z akcjami, odpowiadają wskazówkom dzisiejszej depeszy londyńskiej, i potwierdzają, że Anglia przystałaby na syndykat międzynarodowy.

**Londyn**, 3. grudnia. W depeszy posła francuskiego, margr. Harcourt, do ministra francuskiego spraw zagranicznych, hr. Decazes, z d. 27. listopada stoi doniesienie, że lord Derby powiedział Harcourtowi, iż Anglia dlatego tylko kupiła akcje przekopu Suezkiego, aby przeszkodzić większej przewadze obcej w Egipcie, i że krok ten Anglii był czysto obronny. Derby nie chce proponować wprost zarządu przekopu Suezkiego przez syndykat międzynarodowy, ale nigdy nie cofnie wyrażenia swego, niedawno powiedzianego w Izbie wyższej, że Anglia nie będzie przeszkadzać zaprowadzeniu takiej administracji. Co się tyczy wiadomego zamiaru sekretarza stanu spraw wojny względem ogłoszenia wkrótce zupełnego planu angielskiego mobilizacji na przypadek wojny, mówi *Times*, że przez ogłoszenie takie planu, trzymanego w innych krajach w tajemnicy, okazuje rząd, iż woli, aby domniemany nieprzyjaciel z nim się obeznał, niż aby oficerowie angielscy w skutku nieznajomości rzeczy znaleźli się w zamieszaniu i kłopocie.

**Paryż**, 4. grudnia. W komisji do zbadania sprawy reformy sądownictwa w Egipcie, ks. Decazes odmalował położenie Europy, i powiedział, że Anglia wobec oświadczeń Europy musi się miarkować. Zresztą nasuwa się możność zneutralizowania przekopu Suezkiego, co byłoby rozwiązaniem kwestji politycznie i handlowe. W sferach dyplomatycznych nie tają niebezpieczeństwa zwołania konferencji europejskiej, dla utworzenia syndykatu międzynarodowego, któryby objął zarząd przekopu Suezkiego, gdyż konferencja ta mogłaby wciągnąć w przedmiot obrad swych kwestję wschodnią.

Deputacji, żądającej od lorda Derby wdania się Anglii przeciw zaborowi Abissynii przez wicekróla egipskiego, odpowiedział Derby, iż nie sądzi, aby to było dążeniem rządu egipskiego; gdyby zaś tak było istotnie, to rząd angielski użyje wpływu swego, aby przeszkodzić temu. Z odpowiedzi tej wnioskować można, że wpływ ten od czasu zakupna akcyj Suezkich znacznie wzmógł się.

We czwartek przystąpi wreszcie Izba francuzka do wyboru 75 senatorów. Organa lewicy ganią Buffeta, iż dla wyborów senackich zatrzymuje w Wersalu dwóch ambasadorów francuzkich (jenerała Leflo w Petersburgu i marg. Gontaut-Birona w Berlinie) wówczas, kiedy groźne zawikłania dyplomatyczne, spowodowane sprawą wschodnią, wymagają ich obecności na odnośnych posadach.

---

## W sprawie lichwy wobec Rady państwa.

**W tych dniach** roztrząsano w wiedeńskiej Radzie państwa jedną z naszych spraw domowych, mającą dla kraju naszego niezmiernie doniosłą ważność praktyczną. Mianowicie rozbierano przed trybunałem centralnego parlamentu kwestję lichwiarstwa w Galicji w skutek wniosku dr. Rydzowskiego. Wynik tych rozpraw znany już czytelnikom naszym i podaliśmy też w dosłownem brzmieniu najważniejszą przemowę, jaką wygłoszono w toku dyskusji, mowę wnioskodawcy, dr. Rydzowskiego. Przemówienie jego nietylko z tego względu zasługuje na uwagę, że z właściwą temu posłowi gruntownością wyczerpany jest w niej przedmiot, i że konkluzje przeprowadzone są w niej z nieprzyzwyciężoną ścisłością logiczną, lecz wartość jej zależy głównie w tem, iż dr. **Rydzowski dokładnie i dobitnie wyłuszczył wobec Rady państwa opinie sejmu krajowego w kwestji lichwiarstwa.**

Gdyż bądź cobądź, cokolwiek w tej sprawie da się powiedzieć ze stanowiska teorji prawniczej, to i najgorętszy zwolennik nieomylności rajchsratu nie zdoła zaprzeczyć z dobrą racją, jakoby sejm krajowy nie był najkompetentniejszym w kwestji, stanowiącej przedmiot wniosku dr. Rydzowskiego. Sejm złożony jest z przedstawicieli wszystkich warstw społecznych: zasiadają w nim rolnicy i mieszczanie, którzy bezpośrednio doznają na sobie okropnych skutków lichwy, jakoteż juryści i sędziowie, którzy w codziennej praktyce mają sposobność z bliska przypatrzyć się ohydnym podstępom, używanym przez lichwiarzy dla zrujnowania materjalnego całych klas ludności krajowej. Otóż reprezentacja naszego kraju w dwukrotnie, z bezwzględną jednomyślnością ponowionej uchwale, wypowiedziała konieczność oznaczenia w drodze ustawodawczej „maximum" stopy procentowej, którą sądy mogłyby egzekwować na dłużnikach na podstawie jakichkolwiekbądź dokumentów dłużnych.

---

## Kronika krakowska.

(Ludzie smutni i nieszczęśliwi z powodu zbyt szczupłych rozmiarów krakowskiego teatru. — Ustępstwo, którego opera lwowska zrobić dla publiczności krakowskiej nie chce. — Coś wielkiego co się pomieściło w czemś małem. — Komedja która na mocy przepisów policji budowniczej powinna być zakazaną. — Nieprzeliczeni winowajcy w niebie i na ziemi. — Szambelan Jowialski zdyskredytowany. — Budynek chorujący na nerwy. — Środki teatralne i lekarskie, zastosowane do budownictwa. — Zwyczaj, który już przebył nowicjat.)

Wielu smutnych w tej chwili w grodzie podwawelskim.

Powaga i skupienie ducha przystoi wprawdzie adwentowi, ale ci, którzy są smutni, nie z nabożeństwa posmutnieli.

Żałośnie skrzywiły się im twarze, albowiem brakło dla nich miejsca w przybytku muz.

Na wszystkie przedstawienia opery więcej osób pójść chciało, niż było miejsc. Trzeba było zamawiać, prosić, molestować o bilet — często daremnie. Niejeden próbował przekupstwa, inni drogą licytacji dobijali się do świątyni sztuki.

Wielu odeszło od kasy z niezłomnem przeświadczeniem, że dyrekcja krakowska jest względniejsza dla widzów, bo gdy czasem wszystkie bilety sprzeda, a ludzie gwałtem się napierają, żeby ich wpuścić do teatru, to wyrzuca orkiestrę, i stawia na jej miejsca krzesła, dyrekcja zaś opery lwowskiej, pomimo wszelkich przedłożeń i perswazyj, na podobne ustępstwo zgodzić się nie chciała.

I krążą wieści, że kto się nie dostał, to się już nie dostanie, bo po ósmem przedstawieniu opera najnieodwołalniej wraca do Lwowa.

Wynika z tego, że teatr krakowski jest absolutnie za mały. Wynika z tego dalej, że mądrym był postawiony kilka lat temu wniosek radcy miejskiego, p. Rzewuskiego, aby teatr nowy zbudować z funduszu pożyczkowego, i rostropną była uchwała Rady miejskiej, przyjmująca ten wniosek, ale wielce nierozsądnie postąpił sobie kapitał pożyczkowy, że na tę potrzebę, oraz na wiele jeszcze innych nie wystarczył.

Jeżeli jednak teatr krakowski jest za mały, to dziwić się należy, jakim sposobem mogło się w nim pomieścić takie kolosalne, lubo nadzwyczaj zręcznie uscenizowane i do spazmatycznego śmiechu pobudzające widzów głupstwo, jakiem bez najmniejszej kwestji jest komedja p. Wiktora Sardou p. n. „Nerwowi". Pomieściło się ono jednak, i sala aż się trzęsła od śmiechu licznie zgromadzonej publiki, tak że budowniczowie miejscy byliby z pewnością zaprotestowali przeciwko wystawieniu sztuk takich, z obawy, aby budynek teatralny, jak wiadomo, nie bardzo silny w nogach, nie dostał także nerwowej drżączki, i nie runął.

Ale budowniczowie miejscy nie mogli się nad tem zastanawiać, i nie mogli być na przedstawieniu, bo zajęci byli ważniejszą dla siebie sprawą, to jest polemiką pomiędzy sobą.

Pan Filip Pokutyński, konsulent techniczny prezydenta miasta, wydał broszurę, dowodzącą, że nie on jest winien rozmaitych błędów, wytkniętych na Radzie miejskiej w budowie gmachów szkolnych, ale że winni są tych błędów w pierwszej linii wszyscy święci pańscy w niebiesiech, w drugiej wszyscy rozmaitej kategorji technicy i ludzie poważni na ziemi, albowiem jeżeli p. Pokutyński popełniał błędy, to nie czynił tego bynajmniej z własnej inicjatywy, lecz dlatego jedynie, że święci, do których się modlił, tak go natchnęli, i że ludzie poważni oraz technicy, zasiadający w rozmaitych komitetach, sądach polubownych i urzędach, tak mu radzili.

Broszura ta, mogąca śmiało pod względem humoru i innych zalet z komedją „Nerwowi" rywalizować, nie wszystkich jednak zadowoliła.

Wystąpił z odpowiedzią p. Adam Nowicki, budowniczy miasta, a do odpowiedzi swej dołączył objaśnienie p. Teofila Żebrawskiego, inżyniera architektu.

Z odpowiedzi tej i objaśnienia okazało się najpierw, że p. Filip Pokutyński w broszurze swojej poszedł na prawo, a prawda pozostała na lewo, i okazało się dalej, iż jedna z komedji hr. Fredry ojca, znakomita nietyle budową sceniczną i treścią, jak niezrównanym humorem, komedja p. n. „Pan Jowialski", nie będzie już mogła nadal być przedstawianą, i musi być raz na zawsze wykreśloną z repertoaru wszystkich scen polskich, jako fatalny anachronizm.

W komedji tej, jak wiadomo, jest nieoceniona scena, w której szambelan, strugając kijki, robi genialne spostrzeżenie, że z cienkiego kijka grubego zrobić nie można, i chce to spostrzeżenie zamienić w przysłowie, tak dalece obserwację swoją uważa za nieomylną i godną, żeby ją mądrość narodów sankcjonowała. Otóż scena ta niema obecnie racji bytu, a że jej wyjąć z komedji nie można, gdyżby na tem charakterystyka szambelana straciła, przeto trzeba się pożegnać z komedją.

Pan Filip Pokutyński zadał stanowczy kłam doktrynie szambelana Jowjalskiego, dokazał rzeczy, której tamten dokazać nie mógł, którą uważał za bezwarunkową niemożebność, jednem słowem **zrobił z cienkiego grubawego**, a przysłowie, którego szambelan na żaden sposób wykomponować nie potrafił o p. Pokutyńskim, bądź co bądź krążyć będzie musiało.

Pisałem już kiedyś w tej kronice, że p. P. w szkole na Kazimierzu zaprojektował zbyt cienkie belki, i że zwoływał obfitą ilość komitetów i sądów polubownych, utrzymując, iż belki dostawione przez przedsiębiorców są nie dobre, ażeby w końcu zostać do ich użycia przymuszonym, z czegoby wreszcie wynikło, że uginanie się tychże belek, któreby nastąpić musiało po ukończeniu budynku i zajęciu go przez szkołę, nie pochodzi z niedostatecznych wymiarów, które p. P. zaprojektował, lecz ze złego materjału, którego p. P. przyjąć nie chciał, póki do tego nie został zmuszony. Komitety jednakże nie dały się złapać na tę wędkę, i wdały się w rzecz, której p. P. wcale nie miał zamiaru poddawać pod ich ocenę. Uznając dobroć materjału, zapytały zarazem, gdzie te belki mają być umieszczone i jak mają być długie, z czego się okazało, że gdyby je pozostawiono w takich rozmiarach, jak p. P. zaprojektował, to musiałyby uginać się i drgać. Z uwagi, że w szkole takie **nerwowe** belki sprawiałyby dystrakcję uczniom, którzy w końcu prawdopodobnie zrobiliby jak Tyburcjusz w komedji pana Sardou, to jest oświadczyliby władzy szkolnej, że dłużej takiej egzystencji djabła w święconej wodzie znosić nie mogą, i że wolą przez całe życie grać na katarynce, niż uczyć się w budynku szkolnym, który cierpi na nerwy — zadecydowały zatem komitety, żeby zamiast belek cienkich użyć znacznie grubszych, i wskazały ich wymiary.

Pan Pokutyński, który przecież nie posiadając nadnaturalnych władz jasnowidzenia, nie mógł przeczuwać, iż komuś tam kiedyś wadzić by to mogło, gdyby szkoła na Kazimierzu miała usposobienie nerwowe, ujrzał zatem nagle przed sobą kwestję nader zawiłą: jak z cienkich belek zrobić grube?

Ponieważ nauka budownictwa nie nastręczała mu wcale sposobu rozwiązania tej kwestji, zaczął się więc zastanawiać nad tem, czy która z innych sztuk pięknych nie przyszłaby mu z pomocą, w drodze bezprocentowego pożyczenia konceptu. Wiadomo, że wszystkie sztuki piękne są pokrewne, a pomiędzy pokrewieństwem pomaganie sobie wzajemne bezinteresownie przytrafia się jeszcze czasami, więc jedna z kuzynek budownictwa, poczciwa ciocia zwana sztuką dramatyczną, objawiła ochotę zrozpaczonemu budownictwu dopomódz. Wiedziała ona z częstych wizyt w garderobie teatralnej, że kiedy aktor jest chudy, a ma się okazać na scenie korpulentnym, — to mu to wcale uczynić nie trudno, za pomocą różnego rodzaju poduszek i malowań. Za kulisami już oddawna niemożebność szambelana Jowjalskiego nietylko nie była niemożebnością, ale owszem niemożebnem tam było na prędce z tłuściocha zrobić chudawego, chociaż się to szambelanowi tak łatwo udawało z kijkiem. Poradziła zatem poczciwa ciocia, aby budownictwo za cienkie belki wypoduszkowało i wywatowało, słowem **ucharakteryzowało teatralnie** na odpowiednio grube, i p. Pokutyński posłuchał rady: kazał je poobijać deskami dookoła, aby miały odpowiednie wymiary.

Nie uczynił tego jednakże p. Pokutyński lekkomyślnie, owszem zasięgnął rady jeszcze jednej powagi i dopiero na jej zaręczenie, że ten środek będzie skuteczny, postanowił cienkość belek na sposób teatralny aplanizować. Powagą tą był Wydział lekarski uniwersytetu jagielońskiego. Zapytany przez p. P. czy istota nerwowa rodzaju żeńskiego może być kiedy stanowczo wyleczoną z swej nerwowości, Wydział lekarski odpowiedział, że wyleczenia nigdy nie można uważać za stanowcze, dopóki pacjentki nie obiją czterema deskami i nie złożą na miejsce wiecznego spoczynku. Na tej podstawie dopiero p. P. swoje belki kazał poobijać i w gmachu szkolnym na wieczne czasy poumieszczać polecił.

Jak widzimy postępowanie p. P. było zupełnie prawidłowe, odpowiedzialność jeżeli jest jaka, spadać tylko może na dyrekcję teatru krakowskiego i na Wydział lekarski uniwersytetu, nie możemy zatem pojąć przeciw czemu protestuje p. Nowicki i o co się gniewa p. Żebrawski. Ot, kaprysy ich tylko i nic więcej!

Wynaleziony przez p. Pokutyńskiego sposób zamieniania cienkiego w grube, pod każdym względem zasługuje na publiczną uwagę i godzien jest naśladowania. Wartoby nawet, żebyśmy wspólnemi siłami jakiej podobnej metamorfozy dokonali, a sposobność do tego zdarza się wyborna, bo w ostatnich dniach bm. będziemy mieli wentę na cel dobroczynny. Wenty takie urządzane są w Krakowie od lat kilku corocznie w grudniu, lecz udział w nich publiczności bywał dotychczas bardzo mały, ograniczony prawie na koła w bliższych zostające stosunkach z osobami, które się otworzeniem tego źródła dochodów dla nędzy zajęły. Osoby te nie miały jednak ani na chwilę zamiaru, ażeby dobroczynne swoje i na wszelkie uznanie zasługujące dzieło ograniczać do jednej kategorji, miały one na myśli zjednoczenie wszystkich i osiągnięcie za wspólnem przyczynieniem się wszelkich warstw daleko pomyślniejszych rezultatów, niż były dotychczasowe. Z wzorowym taktem i umiejętnością zastosowania się do okoliczności i stosunków, unikano wszystkiego coby kogokolwiek do udziału w tem szlachetnem dziele zniechęcać mogło, starano się owszem do wspólnej pracy jak najszersze koła pozyskać, nie udawało się to jednakże, nie podobna prawie pojąć z jakiej przyczyny. Czy dlatego, że zwyczaj urządzania takich sprzedaży na cel dobroczynny, pochodzi z zagranicy? Ależ tyle rzeczy zagranicznych cieszy się u nas najlepszem powodzeniem, chociaż zamiast zaradzać czyjemukolwiek niedostatkowi, rujnują nas one częstokroć i prowadzą do niedostatku. Czy może dlatego, że inicjatywę do tych went dały u nas te sfery, które obejmujemy ogólnem nazwiskiem arystokracji? Ależ tyle pomysłów, których inicjatywa z tych sfer wychodzi, przyjmuje się jak najłatwiej. Te zatem przyczyny grać tu żadnej roli nie mogły, przypuścić więc trzeba tylko, że wenty, jak każdy pomysł nowy musiały przebywać lata próby, nowicjat, nim się z niemi oswojono, nim w życie weszły, nim się zaczęły stawać potrzebą.

Nowicjat ten trwał już dość długo, godziłoby się przeto w roku bieżącym współudział publiczności w wencie, dotychczas bardzo szczupły, uczynić ogólniejszym i powszechnym. O ile nam wiadomo, przyrzekły już w tem swoje współdziałanie osoby, które dotychczas wobec tego dzieła pozostawały na uboczu; nie wątpimy, że te osoby nie będą wyjątkami i że wenta tegoroczna, która tym sposobem będzie mogła być więcej urozmaiconą niż poprzednie, przyniesie daleko pomyślniejsze rezultaty. W innych miastach, n. p. w Warszawie, gdziekolwiek podniesioną zostanie chorągiew dobroczynności, garną się wszyscy, czy to z hojnym datkiem, czy z groszem wdowim, jak tam czyja możność i wola, stara stolica pod tym względem nie powinna się dać zawstydzić. Sprzedaże tego rodzaju mają tę korzystną właściwość, że każdy w nich może wziąć udział w taki sposób, jaki jest dla niego najdogodniejszy. Jedni zajmują się urządzeniem ogólnem, drudzy dostarczają towarów i przedmiotów do sprzedaży, ustępując część zysku na cel szlachetny, inne osoby zajmują się sprzedażą tych przedmiotów publiczności zwiedzającej wentę, inne biorą udział w urozmaiceniach, jakie wentom zazwyczaj towarzyszą, jak popisy muzykalne, obrazy z żywych osób i t. p., inne nareszcie przyczyniają się do ogólnego rezultatu, kupując drobne lub kosztowniejsze przedmioty, albo po prostu tylko zwiedzając wystawę i składając skromny datek u wejścia. Ja sam, pisząc te słów kilka, sądzę, że chociaż w odrobinie przyczyniam się do zamienienia tego cienkiego kijka w grubawy, bo choćby słowa moje pozostały bez skutku, muszą się stać skutecznemi, gdy je koledzy dziennikarze, używający szerszego wpływu, poprzeć zechcą. Jednem słowem, byle tylko była dobra wola, nie ma prawie sposobu do wyłączenia się od tego dzieła, tak dalece przyczynienie się do niego jest łatwem i zdaje się, że dość zwrócić uwagę miasta na tę łatwość, aby się całe przedsięwzięcie daleko świetniej niż dotychczas udało.

Kraków d. 5. grudnia 1875 r.

*Omikron.*

W żądaniu sejmu, aby „najwyższe procenta prawne, jakie sąd ubezpieczać, przyznawać i drogą egzekucji ściągać dozwolić może, wynosiły dwanaście od sta rocznie“, leży punkt ciężkości całej rzeczy, a właśnie to główne żądanie pominięto bez uwzględnienia w uchwale Rady państwa, powziętej w skutek wniosku dr. Rydzowskiego.

Przebieg rozpraw Izby poselskiej rajchsratu wiedeńskiego nad kwestją ukrócenia lichwy robi takie wrażenie, jak gdyby przy gorejącym domu ratujący zamiast lać wodę w ogień, uchwalili wezwać budowniczego aby do budowania używał materyału ognio trwałego. U nas może więc miliony drobnych i wielkich właścicieli ziemskich, jak niemniej znaczna część ludności rękodzielniczej zagrożone są wywłaszczeniem „en masse“, proletarjat mnoży się w przerażający sposób, więzienia coraz więcej przepełniane są — a zaludniają je więcej jak w połowie ofiary demoralizującego wpływu lichwiarzy żydowskich, jednem słowem lichwiarstwo pod kopuje u nas główne podwaliny cywilizacyjnego porządku społecznego: a wobec tego cóż robią nasi opiekunowie wiedeńscy?

Oto po gruntownych roztrząsaniach w dwóch sesjach postanawiają „wezwać rząd, aby tę sprawę roztrząsnął dokładnie i t. d.“

Czyż Rada państwa nie mogła doprowadzić do jakiegoś pozytywnego rezultatu?.. Jeżeli chodziło o opinię rządu, to mniemamy, iż pan minister sprawiedliwości musi mieć zapewne już wyrobione zdanie w tej sprawie, gdyż jeszcze na wiosnę zażądał sprawozdania sądów galicyjskich w przedmiocie lichwy, można więc było już w komisyi zażądać wyjaśnień od dra Glasera, a wobec Izby wystąpić z merytorycznym projektem do noweli.

## Z Rady państwa.

Na posiedzeniu Izby posłów d. 3. b. m. zaczęło się drugie czytanie wniosku dr. Rydzowskiego, któregośmy wczoraj dosłownie nie podali, a który właściwie brzmi:

„Wysoka Izba zechce uchwalić:

1) Wzywa się rząd, aby dokładnie zbadał następstwa ustawy z 14. czerwca r. 1868, *Dz. p. P. l. 62.* dotyczącej zniesienia prawnych ograniczeń umownej stopy procentowej od pożyczek, o ile następstwa te uwydatniły się w ekonomicznych i moralnych stosunkach ludności;

2) aby rezultatów tego zbadania rzeczy udzielił Wysokiej Izbie, przedstawiając zarazem ku konstytucyjnemu traktowaniu środki, jakieby okazały się koniecznemi.“

Skreśliwszy wczoraj ogólny przebieg rozprawy całej, która dopiero d. 4. b. m. się skończyła, uzupełniamy dzisiaj szczegółami.

Pierwszy do głosu zapisany był p. ksiądz Pflügl: Każdy uczciwie myślący człowiek czuć musi niepokonaną odrazę i wstręt do wszystkiego, co się mieści w pojęciu lichwy, tak, że kto wstręt ten pokonał w sobie, odrzucił, tem samem odrzucił moralność, a za najwyższą zasadę przyjmuje swoje „ja“ aż do najskrajniejszej konsekwencji. Mojem zdaniem lichwa psychologicznie u tych tylko jest możliwą, którzy indywidualność swoją i swój egoizm przyjęli jako pierwszą i jedyną zasadę całego swego myślenia i działania. Pytam teraz, czy taki sposób myślenia i działania dopuszczalnym jest wobec całego społeczeństwa, rodziną, gminą, państwem nazywanego? Czy wobec takiego dążenia, gdyby się stało powszechnem, istnieć może prawo, a choćby tylko samo pojęcie prawa? Najwyższą zasadą lichwy jest okpiwanie innych, a ich zniszczenie dla własnego wzbogacenia się całym jej celem. Jeżeli tedy rodziny połączyły się w państwo dla ochrony swego bytu, czyż możliwą jest rzeczą, ażeby księga ustaw, ten najwyższy regulator naszych wzajemnych stosunków—nie znała pojęcia lichwy? Gdyby tak było, to musiałbym kodeks nazwać obranym z moralności, ażeby nie użyć wyrażenia niemoralny. Rzecz znana, iż znaczna część ludności kraju cywilizowanego, niegdyś zamożnego, a który i teraz jeszcze jest perłą w koronie monarchy (Morawa), przez lichwę jest prawie zniszczona. Włościanin, rzemieślnik, artysta, który chce rozpocząć pracę, potrzebuje pieniędzy; urzędnik liczną obarczony rodziną, który owoce swych kosztownych studjów i całe życie swoje poświęca państwu, jeżeli przypadkiem zostanie przeniesiony — potrzebuje pieniędzy; państwo gdy chce budować koleje, albo broń Boże wojnę prowadzić musi — potrzebuje pieniędzy. Jeżeliż wszyscy stają w takich razach wobec lichwy jako od niej zależni, któż jest wtedy niezależnym? Kapitał! Jeżeliż jego tak bardzo dominującej przewagi nie sprowadzicie do granic słuszności, moralności i wzajemnej konieczności, cóż uczynicie wtedy, jeżeli do uśmierzenia tej ogromnej potęgi użytą będzie kiedy brutalna siła i przemoc? A wiecie panowie nie mniej odemnie, że konieczność praw żadnych nie zna, a namiętność wszelkie granice łamie. Jakie powody przytacza lichwa na swe uprawnienie? W ostateczności tylko wolność ogólną, której się domagać sądzi, że ma prawo, ku wyzyskaniu potęgi swego kapitału. Od wielu lat powstajecie panowie przeciw loterji, ale uciśnionemu a potrzebującemu pieniędzy nie przychodzicie w pomoc — jeżeli zmuszonym jest całą swoją nieskalaną egzystencję rzucić w nienasyconą paszczę lichwy, i jeżeli przez to zdąża do zupełnej ruiny. Francja nawet w czasie rewolucji nie mogła zdecydować się na to, ażeby wolność lichwy zaprowadzić — a czyż może ta Francja do swego zakwitu, do znakomitego wzrostu swego przemysłu i handlu nie mogła uzyskać kapitałów? (brawo, brawo! z prawicy), albo czy dla zapłacenia owego olbrzymiego haraczu uciekać się musiała do lichwy? i czy obecnie we wszystkich gałęziach powszechnego obrotu nie zajęła stanowiska poważnego i poważanego? W Austrji już cesarz Józef zrobił próbę zniesienia ustaw przeciw lichwie. Przez trzy lata trwała ta wolność — i oto komisya nadworna zmuszoną była do wniesienia patentu przeciw lichwie. Od czasu świeżej wolności lichwy, Wilkenfeldy jak grzyby wyrastają z pod ziemi, a lud w objęciach tych upiorów ginie! (Brawo! z prawicy). Jestem za przyjęciem wniosku komisyjnego.

Następnie zabrał głos p. dr. Rydzowski, którego mowę jużeśmy dosłownie podali.

P. ks. Weber (z Morawy:) Trzebaby ślepym być i głuchym, aby zaprzeczyć, iż ekonomiczne u nas stosunki z każdym dniem są gorsze. Zniszczony przemysł, sparaliżowany handel, upadające drobne rękodzieła, rolnictwo wszelkiej pozbawione opieki — wszystko wyciąga wyschłą rękę, wołając o pomoc. Wiadomo powszechnie, że rok 1870 smutnym był dla pieniężnego targu Europy. Za granicą przesilenie to trafiło tylko targowicę pieniężną — nigdzie jednak nie podkopało ono wszystkiego tak jak u nas. Nigdzie tak silnie i z takim skutkiem nie szarpnęło samym nerwem żywotnym państwa, jak w Austrji. Po blizko trzechletniem trwaniu przesilenia stoimy gorzej, aniżeli z jego początkiem, a przecież rok krachu nie jest sam temu wszystkiemu winien. Rolnictwo skarży się na przeciążenie podatkami, na zaniedbanie interesów jego wobec wymagań fiskalnych, na drogi pieniądz, na niemożność uzyskania go w ogóle. Im chętniejszym jest lud do ponoszenia ciężarów, tem bardziej cięży na nim dłoń ojcowskiego rządu. Szczególniej na Morawie nie ma prawie tygodnia, żeby realność jaka nie była sprzedaną w drodze egzekucji, a zazwyczaj poniżej szacunkowej wartości. Rząd podkopał kasy zaliczkowe, ograniczające lichwę, nałożeniem na nie podatku, którego znieść nie mogą. Do ksiąg gruntowych zapisuje się czasem warunki prawdziwie zbójeckie, które sprowadzają niemiłosiernie upadek całych gospodarstw. Mowca zgadza się z zapatrywaniem komisji, iż ustawa z 14. czerwca r. 1868 nie jest wyłącznie wszystkiemu winna. Wina spada na panujący system, ponieważ liberalizm giełdowy zawładnął całą sytuacją. (Przewodniczący wiceprezydent Izby posłów Vidulich wzywa mowcę, by się trzymał przedmiotu.) Muszę oświadczyć, iż Wys. rząd tak daleko doprowadził, że nikt już zadowolonym nie jest — co więcej, rząd nie jest zadowolonym sam ze siebie. Ustawy zakazują gier hazardownych — ale rząd sam utrzymuje wszędzie najgorszy lokal gry, ażeby każdy wiedział, gdzie grać może, czytamy co kilka kroków napis: „C. k. loterja.“ Bez demoralizacji rząd sobie poradzić nie umie. Jest w istocie zadziwiającem, jak rząd spuszcza z oka interes tych, którzy całe państwo żywią, trzymając się zasady, że *rustica gens optima flens.* Że rząd dla rolnictwa nie czyni nic, ale to zgoła nic — jest znanem; tem mniej jeszcze czyni dla małych rękodzieł. Dłużej tak pozostać nie może. Dziwnem jest zjawiskiem, jak rząd przez własne stronnictwo opuszczony idzie w szeregi opozycji jako opozycja przeciw temuż własnemu stronnictwu. (Brawo, brawo! z prawicy.) Kościół przypomina w popielec wszystkim, a więc i ministrom: *„Memento, quod pulvis es, et in pulverem reverteris.“* (Wesołość.) Daj Boże by wkrótce nadszedł popielec polityczny. (Brawo, brawo! z prawicy; wesołość na lewicy.)

P. dr. Kabat popiera poprawkę dr. Rydzowskiego, i wyjaśnia cywilno-prawną i karną stronę lichwiarstwa. Przywrócenie ustaw przeciw lichwie jest moralną koniecznością — jest niezbędnem ażeby lichwiarze, którzy z wszelkiej moralności szydzą i najświętsze prawa ludzkości depcą nogami, ażeby ci lichwiarze najsłuszniej napiętnowani a jednak przez ustawę w opiekę wzięci, podlegli karom za swe niemoralne i dobru publicznemu szkodliwe czynności. Nie samo jednak poczucie moralne, ale interes państwa wymaga tego, ażeby takie szkodliwe czyny były karane, ponieważ istnienie państwa zawisło przeważnie od moralności ludu. Przy obradach nad nową ustawą karną, zapewne i kwestja lichwy rozstrzygniętą będzie ze stanowiska karnego. Sangwiniczne nadzieje, jakie miano przy zniesieniu ustaw przeciw lichwie, nie ziściły się wcale. Przypuszczenie, że tem samem i lichwa zniknie, okazało się złudnem. Przeciwnie, lichwa wzmogła się w nadzwyczajny sposób, a w Galicji utworzyły się uorganizowane bandy lichwiarskie, które całym krajem owładają, formalnie go na okręgi dzielą, i monopolicznie wyzyskują. Zamiast ogólnego dobrobytu spotykamy przeciwnie powszechną nędzę i zepsucie, a przyczyną tego jest lichwa. Jeżeli — jak powiada sprawozdanie, lud stoi na niskim stopniu oświaty, to nie było wcale na czasie, ogłaszać zasadę swobody kapitału, i stosować ją itam także, gdzie lud na tak niskim stopniu oświaty stoi, przeciwnie należało pierwej zbadać, czy istniały warunki takiej ekonomicznej reformy, jaką było zniesienie ustaw przeciw lichwie. Nauka gospodarstwa społecznego cotąd jedną tylko stronę zadania swego, tj. zysto ekonomiczną miała na oku — tracąc zupełnie z oka drugą, równie ważną i stanowczą, to jest moralną i etyczną. Jest to jedną z zasad, których przestrzegać winien każdy rząd i każda polityka, żeby nietylko nie zmierzać do niemoralnych celów, ale i nie posługiwać się niemoralnemi środkami, chociażby cel jak był wzniosłym. Już te uwagi nasunąć muszą każdemu myślącemu przekonanie, że naukowy ekonomiczny system dzisiejszy utrzymać się nie da, ponieważ opiera się na teoretycznych zapatrywaniach, na ideałach, które w życiu zastosowania nie znajdują, i ponieważ sprzeczny jest z zasadami prawa i moralności. Ale też i z ekonomicznych względów odrzucić go należy, ponieważ zamiast zmierzać do harmonijnego rozwinięcia wszystkich sił, niszczy tę harmonię i prawie ją uniemożliwia. Skutkiem tego jest między innemi wygórowana stopa procentowa, którą wszyscy ekonomiści uważają jako klęskę. Pieniądz stał się potęgą, władnącą światem i tyranizującą ludzkość, przed którą wszystko się zgina i kłania, do której wrót nawet potężne państwa stukać muszą, poddając się dyktowanym przez nią prawom. Owładnęła ona opinię publiczną, i wzniosła się do wyżyn, u których żadna siła ludzka oporu jej nie stawi. Zresztą i rozsądek polityczny nie zezwala dopuścić, ażeby potęga pieniędzy prowadziła do rozbudzenia namiętności, a przez nie do zbrodni, szczególniej w niższych warstwach ludności. (Żywe oklaski.) (Dok. n.)

## Korespondencje „Gaz. Nar.“

**Biała d. 3. grudnia.**

W dziennikach krajowych spotkaliśmy między wiadomościami o reorganizacji instytutu technicznego w Krakowie wzmiankę, o odbybywających się pod kierownictwem c. k. radcy namiestnictwa p. Karasińskiego naradach komisji ankietowej w sprawie reformy tego instytutu. Ministerstwo miało oświadczyć, iż życzy sobie, aby przyszła szkoła przemysłowa w Krakowie składała się tylko z trzech oddziałów fachowych, mechaniki, chemii i budownictwa i za wzór w jej organizacji aby służyły szkoły przemysłowe, istniejące już w Czerniowcach i w Białej (?).

Szanowni członkowie komisji mieli jednocześnie oświadczyć, iż organizacja szkoły przemysłowej w Krakowie nie odpowiada rzeczywistym potrzebom kraju; pragną oni o wiele szerszego zakresu nauk dla instytutu techniczno-przemysłowego w Krakowie, niż w pomienionych dwóch szkołach pomysłu p. Stremajera, i bardzo słusznie uznali zaprowadzenie czwartego oddziału fachowego dla górnictwa za koniecznie potrzebne. Słysząc tyle różnych wersji o planach reorganizacji jednego z najważniejszych naszych zakładów naukowych, nie możemy się powstrzymać od następującej uwagi, którą pozwalamy sobie wszystkim w sprawie tej interesowanym przypomnieć. Zkąd baśń tendencyjna o szkole przemysłowej w Białej wyszła, trudno wiedzieć, na każdy sposób nie bez pewnej myśli została ona w świat puszczoną. Mamy tu wprawdzie szkołę wydziałową z językiem wykładowym niemieckim, mamy prywatną szkołę ewangelicką zakroju pruskiego, mamy wreszcie szkołę industrji powiatowej, w której głównym przedmiotem jest kodeks karny a profesorem i rektorem p. Seeliger, docentami zaś wójt Lindert, Kozak, Nowogrodzki i inni, ale o szkole przemysłowej jak żywo nic tu nie wiemy.

Być może, że miano chyba na myśli tak zwaną szkołę rękodzielniczą *(Gewerbeschule)* w Bielsku utworzoną w roku zeszłym za staraniem p. Stremajera kosztem państwa, chociaż nikt się takowej nie domagał. Pan minister formalnie zakochany w prusofilach bielskich, zrobił im tą szkołą jak mówiono „siurpryzę“. Aleź i ta szkoła nie jest we właściwem znaczeniu przemysłową szkołą, albowiem według planu szkolnego, przysłanego z Wiednia, głównym przedmiotem jest tam język niemiecki, zaprzątający w tygodniu coś 18 godzin (!). dla technicznych przedmiotów zaś jako to: rachunków, geometrji, rysunków i t. d. ledwie po parę godzin tygodniowo wyznaczono, tak że młodzi nasi rękodzielnicy nieposiadający języka niemieckiego ze szkoły tej, na której utrzymanie skarb państwa wyrzuca rocznie do 20.000 złr., prócz wyuczenia się trochę po niemiecku, innej nie wynoszą korzyści; jest to nic więcej tylko prosta szkoła germanizatorska, jakich tu więcej mamy. To też uczniów było w pierwszym roku zaledwie 14, w tym roku z ciężką biedą pomimo zabiegów i wysileń zebrano 23. Jeżeli więc jenialny p. minister oświecenia tę sławną szkołę stawia na wzór dla przyszłego zakładu naukowego w Krakowie, to winszujemy ale nie zazdrościmy, panów zaś należących do komisji ankietowej przestrzegamy.

## Ziemie polskie.

(W sprawie profesora Dragomanowa. — Sprawa Czebryńska.)

Dwutygodnik *Wpierod* w Nrze 22 zamieszcza wyjątki z dwóch listów z Moskwy mu nadesłanych, z których w pierwszym piszą co następuje: „Jako pogłoskę zupełnie prawdziwą donoszę wam, że w ślad za cyrkularzami Tołstoja (ministra oświecenia) i Pahlena (ministra sprawiedliwości) r słano poufnie niektórym osobom komunikat z zastrzeżeniem, ażeby był rozszerzony pomi całym śledczym wydziałem: wszelkia środkami łapać socjalistów nie propagandzie, ale w sprawach kryi nalnych. Można sobie wyobrazić, jak zro mieją wierne sługi słowa „wszelkie środkami“ i jakie mogą zjawiać się ob nienia...“

Drugi zaś list innego korespondenta z wiera szczegóły w sprawie profesora Dragon nowa. — „...Car, przyjmując kuratora w Kij wie, wypowiedział mu swoje niezadowolenie nieporządki na uniwersytecie.

— Jakie? Wasza cesarska Mość?

— A Dragomanow...

— To osobny i wyjątkowy objaw.

Po wyjeździe cara zaproponowano Drag manowi, ażeby się podał do dymisji.. Główny donosicielami byli: pomocnik kuratora, ten denuncjował Kostomarowa, Józefowicz, 6 ra piśmiennie zelżony przez Dragomanowa za je zasługi i profesor Gogockij. Nakoniec Lew Ł patyński rodem z Galicji, nauczyciel w gimn zjum w Kijowie, po powrocie z podróży, jak odbył podczas wakacyj do Galicji, pospiesz donieść o tem, jakoby Dragomanow na mityng w Haliczu mówił przeciwko Moskwie. Taki mowy wcale nie było; nie było i Łopatyńskieg w Haliczu, gdzie Dragomanow wcale nie m wił, — gdyż popi-gaduły (pepy-boltun sami mówili i nie pozwalali nikomu mówić. Na tym mityngu oprócz strasznego gadulstw i pochlebstwa dla komisarza rządowego, nie by nic szczególnego.

Sprawa Czehryńska, o której pisaliśm szczegółowo, nie została jeszcze zakończon Tak donosi o tem londyńskie pismo *Wpiero* W siole Szabelnikach zawsze stoi wojsko w ce egzekucji, chociaż liczba tego wojska zmni szona. Zniszczyła ona włościan zupełnie. niektórych wsiach nie pozostało ani drobiu, a nierogacizny, nawet krowy i woły robocze p rznięte przez żołnierzy zostały. Sprawa Cz hryńska wzbudza powszechne współczucie u koliczных mieszkańców, a pomiędzy włości nami południowych powiatów kijowskiej gube nii i północnych chersońskiej zyskali włościani Czehryńscy urok bohaterów.

## Przegląd polityczny.

**Austro-Węgry.** Na posiedzeniu komisji do wypracowania pragmatyki służbowe dla urzędników państwowych Przedlitawii, dnia 27. zm. uchwalono przedłożyć Izbie następujące wnioski: Wysoka Izba uchwali: 1) w uwzględnieniu rezolucji z dnia 4. marca 1873 w spra wie wydania pragmatyki służbowej dla urzędni ków państwowych i sług, wzywa się rząd, a żeby na wypadek, gdyby przedłożenie zupełne pragmatyki służbowej aż do najbliższej sesji je siennej było niemożliwem, przedłożył przynaj mniej w tym terminie projekt ustawy, wedłu której 1) niesądowi urzędnicy i słudzy za wy kroczenia służbowe mieliby odpowiadać prze senatami dyscyplinarnemi, złożonemi po częśc z członków zawodu sędziowskiego, 2) przeni sienie takich urzędników i sług w stan stałeg spoczynku wbrew ich woli miałoby być uregu lowanem z pozostawieniem zasądzonym praw rekursu, a względnie przedstawienia. II) Wzy wa się rząd, ażeby zastanowił się nad tem, czy państwo nie mogłoby swoim urzędnikom za o płatą pewnych premij zabezpieczyć pensje dl wdów i sierot, i czy nie byłoby wskazanem, a żeby urzędnicy, wstępujący do służby, a zara zem w stan małżeński w ten sposób zapewniał pensje swoim wdowom. Sprawa tabel kwalifika cyjnych ma na następnem posiedzeniu komisj być załatwioną.

Po obaleniu projektu dr. Koppa w sprawi małżeńskiej komisja wyznaniowa Izb posłów przystąpiła dnia 1. bm. do obrad na projektami pp. Haasego i Granitscha. Dr. Gr nitsch wniósł, aby natychmiast zastanowić si nad środkami, któreby były zdolne pogodzić

## Różności.

* **Nekrologia.** Doktor medycyny Jerzy Kozłowski umarł w roku bieżącym w Petersburgu, przeżywszy lat 40. W testamencie zalecił exekutorom onego złożyć w banku kapitał przynoszący rocznie dochodu 3000 rubli sr. na stypendja dla uczniów gimnazjalnych i takąż sumę dla studentów uniwersytetów warszawskiego, petersburskiego, kijowskiego i dorpackiego. Od ubiegających się o te stypendja, wymaga się, aby byli chrześcijanami i pochodzili z zachodnich gubernii cesarstwa moskiewskiego to jest z Litwy, z Białorusi, z Wołynia, z Podola, z Ukrainy albo z Królestwa Polskiego. Po śmierci exekutorów testamentu, w ich prawa wstąpi i rozdawać będzie stypendja Rada uniwersytetu warszawskiego.

† Franciszek Lanci, zmarł przed kilku dniami w Warszawie. Urodził się on w okolicach Rzymu w Frano a wykształcenie odebrał w akademi Śgo Łukasza w Rzymie. Do Warszawy przybył w roku 1844. Między licznemi jego pracami architektonicznemi wyszczególniamy kościół w Służewie, oraz kaplicę Mieczysława i Bolesława, kosztem Raczyńskiego zbudowaną w Poznaniu.

* **Morderstwo Grodzickiej.** Czytamy w *Kurjerze warszawskim*: Morderca Grodzickiej, Józef Łysoniewski wczoraj stawał przed kratkami sądu kryminalnego, wobec przepełniającej salę publiczności i zasłużoną otrzymał karę.

Czytelnikom naszym znane są dobrze szczegóły tej zbrodni towarzyszące. W krótkości tylko je powtórzymy.

W dniu 14. sierpnia r. b., w sobotę, o godzinie 9tej wieczorem, służąca Grodzickiej zaniepokojona tem, że pani nie przyzywa jej do siebie, zwołała domowników, sprowadziła policję, która wyłamawszy drzwi, przekonała się o spełnionem morderstwie. Karolina Grodzicka, staruszka 60letnia, właścicielka czterech domów w Warszawie i majątku Gałki, jakkolwiek zamożna, prowadziła życie ustronne i ciche. Nie przyjmowała u siebie prawie nikogo, z wyjątkiem kilku osób i służby, a i ci mieli wstęp tylko do pierwszych pokojów. Jedyny wyjątek stanowił Józef Ł. stróż domu Grodzickiej z Kruczej ulicy. Przychodził prawie codziennie dla zajmowania się robotą w ogrodzie i miał wolny wstęp do całego mieszkania.

Z zeznań badanych na miejscu osób okazało się, że właśnie dnia tego Józef Ł. w mieszkaniu zwej pani pozostawał od godziny 4tej, następnie dopiero o 7mej zeń wyszedł, zatrzasnąwszy drzwi za sobą. Prawie natychmiast sprowadzony z mieszkania i aresztowany, zaprzeczył wszystkiemu. Wykrycie istotnego sprawcy wobec zapierania się obwinionego, nie było tak łatwe jakby się zdawało. W mieszkaniu obwinionego odnaleziono zaszyte w spodnicy żony 45 rs., a z papierów po zmarłej pozostałych domyślać się było można istnienia znacznej sumy pieniężnej prawdopodobnie przez morderce zrabowanej. Skierowano więc śledztwo w celu wykrycia tych pieniędzy. Jakoż policja, osadzonego w areszcie Łysoniewskiego, skłoniła do wyrzucenia przez okno kartki do brata ze wskazaniem miejsca ukrycia listów zastawnych w ilości około 6500 rs. I rzeczywiście we wskazanem miejscu znaleziono tę sumę. Sąd uznał wskazówkę tę jako pomocniczą, gdyż materjał śledczy wystarczał do przekonania obwinionego, który wreszcie po ocznej konfrontacji z bratem, przyznał się do winy w słowach:

— Dokuczała mi, to też ją zabiłem!

W tem położeniu śledztwa pozostawało jeszcze ważne do wypełnienia zadanie, — co do winy podsądnego. Czy działał z rozmysłem, z zamiarem i planem naprzód przygotowanym, lub też czyn swój spełnił bez rozmysłu, pod wpływem chwilowego gniewu i uniesienia? Przestrzeń między jednem a drugiem przestępstwem i różnica w stopniu kary ogromna. Gdy za pierwsze winnego dosięga kara najsroższa, za drugi staje się ona małoznaczną.

Grodzicka jak wiadomo, znalezioną została w swojem mieszkaniu martwą na fotelu w postawie siedzącej z zaciągniętym na szyi postronkiem, którym okręconą była kilka razy prawa ręka nieboszczki, zaś koniec zaczepiony na wbitym w ścianę haku. Ubranie było w nieładzie, błotem zwalane a nawet podarte, ręce podrapano i ciało posiniouе. Kwestja polegała na tem, czy Grodzicka została zabitą, a następnie tylko dla upozorowania samobójstwa powieszoną, czy też śmierć jej nastąpiła przez powieszenie.

Na rozstrzygnięciu tej kwestji zależała różnica rozmyślnego i przypadkowego zabójstwa, różnica winy podsądnego.

Łysoniewski powodowany własnem pojęciem stopnia winy, tłómaczył się, że gdy w ogrodzie zajęty był robotą, Grodzicka ubliżyła mu, a nawet spoliczkowała go, że on obrażony takiem postępowaniem uderzył ją kilka razy pięścią w czoło, a ona upadła. Że następnie już nieżywą zawlókł do pokoju i powiesił. Nie miał więc na celu morderstwa, działał tylko pod wpływem gniewu, bez rozmysłu.

Lekarze obducenci nieznalazłszy żadnej w ciele jej zmiany mogącej charakteryzować śmierć przez uduszenie, doszli do przekonania, że śmierć w tym razie nastąpiła skutkiem uderzenia w czoło i skroń.

Opinia zaś urzędu lekarskiego przeciwne wyraziła zdanie, że śmierć Grodzickiej nastąpiła przez uduszenie, to jest zaciśnięcie ust rękami i że uderzenie w głowę, odurzyło tylko Grodzicką. Zbija więc zdanie lekarza obducenta.

Obrońca obwinionego J. M. Kamiński, wobec przyznania się podsądnego, wziął sobie za zadanie, wykazać stopień jak najlżejszy winy i dowieść — niebytu rozmysłu. Uważał on, że czyn Łysoniewskiego spełniony był w uniesieniu, gwałtownie; wywołany obelgą, wyrządzoną obwinionemu, który będąc drażliwym na punkcie honoru, nie mógł jej przenieść na sobie. Uderzył więc w gniewie Grodzicką i zabił a następnie dla upozorowania samobójstwa powiesił. Obrońca opierał się głównie na zdaniu lekarzy obducentów, zbijając poglądy opinii urzędu lekarskiego. Żądał więc ukarania podsądnego tylko za nierozmyślne przyczynienie się do śmierci i kradzieży.

Z innego punktu zapatrywał się na sprawy oskarżyciel publiczny w osobie podprokuratora Kujawskiego. Zabójstwo Grodzickiej uważał on za czyn z zupełnym rozmysłem i świadomością spełniony, — celem którego była chęć posiadania pieniędzy. Łysoniewski, jakkolwiek pochodzenia szlacheckiego, należał do klasy ludzi nieukształconych, nie mógł więc mieć tak delikatnego pojęcia o honorze. Łysoniewski posiadał zupełne zaufanie swej pani, był nawet wtajemniczony w jej majątkowe interesa, wiedział, że miała pieniądze. Z natury skryty, marzył o tem, jakby dójść do nich. Zamiar owładnięcia bogactwem Grodzickiej, Łysoniewski powziął od dawna, a chociaż planu specjalnego nie ułożył, niemniej skorzystał z pierwszej sposobności. Widząc się samym z panią w ogrodzie, niespodzianie z tyłu lewą ręką zakrył jej usta, a prawą uderzył w czoło. Ogłuszywszy, zaciągnął do pokoju, założył sznur na szyję. Sznur więc nie udusił, lecz dodusił Grodzicką.

Ale głównym punktem oskarżenia, w kwestji winy podsądnego, była opinia urzędu lekarskiego. Opinia ta, zdaniem prokuratora, jako wydana kolegjalnie, w czasie większej dojrzałości śledztwa zasługuje na wiarę, na zupełne zaufanie. Ma ona za sobą wszystkie zdobycze nauki medycyny sądowej i zgadza się z tem, co wykryło śledztwo. Sprzeczność tłómaczenia się obwinionego, brak innego celu i przyczyny zabójstwa, jak chęć rabunku, wreszcie zdanie urzędu lekarskiego, aż nadto jasno przekonywają, że Łysoniewski działał z rozmysłem.

Dla tego prokurator wnosił o skazanie Łysoniewskiego na pozbawienie wszelkich praw i zesłanie do robót ciężkich w kopalniach przez lat piętnaście z następnem osiedleniem w Syberji.

Sąd w zupełności zdanie to podzielił.

* **Podania japońskie.** U Grunowa w Lipsku wyszła w tym roku w tłumaczeniu niemieckiem książka A. B. Mitforda, drugiego sekretarza angielskiego poselstwa w Jeddo, zaopatrzona bardzo licznemi illustracjami, rysowanemi i rytowanemi przez samych Japończyków, i nosząca tytuł: „Geschichten aus Altjapan.“ Dzięki sekretarzowi angielskiemu zaznajamiamy się z tej książki bardzo dokładnie nie tylko z postępem cywilizacji europejskiej w jednem z najciekawszych azjatyckich państw, ale także ze starem jego społeczeństwem, zwyczajami, obyczajami a to na podstawie japońskich nowel, skazek, bajek, a nawet kazań, obficie udzielonych nam przez autora. Przed kilku dniami właśnie z tej książki podaliśmy czytelnikom naszym ciekawą wiadomość o pewnym charakterystycznym zwyczaju japońskim, harakiri albo seppuka, obecnie podamy z niej parę podań japońskich.

Może nie ma drugiego na świecie narodu, któryby tak jak Japończycy z jaknajwyszukańszem ugrzecznieniem i najżywszą wyobraźnią łączył tak delikatne uczucie honoru i okazywał tyle zimnej krwi w obec śmierci. Wszystkie te zaś narodowe właściwości występują bardzo charakterystycznie w słynnej w Japonii historji o „Czterdziestu siedmiu roninach“, która miała się odegrać rzeczywiście na początku zeszłego wieku. Czterdziestu siedmiu służących jakiegoś wielkiego pana zawarło związek w celu pomszczenia jego śmierci na jednym z wpływowych w państwie magnatów. Porzucili strony rodzinne i stali się „roninami“, to jest wędrującymi wojownikami, coś nakształt błędnych rycerzy i tak przez długie lata szukali sposobności do zemsty. Lecz potężny magnat dowiedział się o tem, stał się bardzo ostrożnym, niedowierzającym i otoczył się strażą. Natenczas, aby uśpić jego czujność oddali się oni życiu bardzo rozpustnemu, a ich dowódzca często leżał na drodze udając pijanego, wystawiony na pośmiewisko wszystkich. To uspokoiło wreszcie magnata, rozpuścił swą gwardję a zatrzymał tylko dwunastu uzbrojonych służących. Lecz skoro tylko nastąpiła redukcja sił zbrojnych możnego pana, czterdziestu siedmiu sprzysiężonych roninów wpada jako stado wilków na pałac jego. Po morderczej walce legli wszyscy obrońcy, a ich pana odkryto schowanego w tajnym pokoju, zkąd go natychmiast wyprowadzono. Tu dopiero następuje scena, która dla nas Europejczyków, może niezupełnie jest zrozumiałą. Roninowie, którzy przed chwilą mordowali i przyszli tu po stosie trupów, naraz stają się spokojni i łagodni; uklękli przed znakomitym nieprzyjacielem i proszą go w sposób najgrzeczniejszy, jaki tylko sobie wyobrazić można, ażeby sobie łaskawie raczył brzuch rozpruć. „Chciej Wasza Wysokość— odzywają się do niego — uznać sprawiedliwość naszego przedsięwzięcia i być przekonanym, że z głową twoją obejdziemy się z przynależnem uszanowaniem.“ Wysokość jednak nie miała przecież ochoty chcieć coś podobnego. Roninowie czekali więc jeszcze chwilę cierpliwie, i dopiero, gdy obaczyli że czekają nadaremnie, znów w jaknajgrzeczniejszy sposób zdjęli swemu nieprzyjacielowi głowę z tułowia, w uroczystym pochodzie zanieśli trofeę tę na grób swego pana i oczekiwali tam na środki, jakie przedsiębrać powinna z nimi w takim razie władza. Naturalnie zostali wszyscy na śmierć skazani i ro ięli sobie wszyscy razem brzuchy. Ich groby w głębokiej czci u ludu do dnia dzisiejszego, broń i h i suknie pokazują dotąd ludowi, jako r likwie.

Takiej samej czci żażywa także grób „Szij kusów“, ale tylko u zakochanych. Szijokus są bajeczne ptaki, z których jeden żyje w ciele drugi go i są symbolem małżeńskiej miłości i wierność Nazwisko ich przeniesiono na parę kochankó którzy mieli żyć przed trzystu laty, a których p równywa Mitford z Romeem i Julją. Romeo naz wał się Gompatszi a Julja Komurassaki. Kocha się oni na zabój, a gdy Gompatsziego zdybało ni szczęście, że popadł z powodu kilku małych m derstw połączonych z rabunkiem w ręce sprawi dliwości i ukarano go śmiercią, Komurasaki szt letem odebrała sobie życie na grobie jego. Ni przyjemnie tylko działa na nas powołanie Romea Julji. On był, jak już wspomnieliśmy, czemś na kształt rozbójnika, a ona zdobiła swą pięknością jedną z szynkowni herbacianych. Autor angielsk wprawdzie bardzo energicznie występuje przeciwk powszechnemu w Europie zdaniu o japońskic szynkowniach herbacianych; w dziejach jednakż obojga kochanków szczególniej położony jest na cisk na to, że panna Komurassaki była sobie ba dzo lekkich obyczajów, wszelako z powodu, któr wystarcza w Japonji do zasłonięcia pewnych osó od nagany i uchronienia ich od hańby. A jeszcz dziś, jeśli jakaś dziewczyna udaje się na Josziwa rę, ową osławioną część stolicy, ażeby tam zarobi na wyżywienie swych biednych rodziców, to ni spotyka ją w takim razie hańba, ale pochwała — i podziw!! Przy tak dzikiem jednakże wyobraże niu w Japonii o moralności zasady, na jakich spo czywa małżeństwo, są może jeszcze surowsze ni nasze. Małżonek, który przekonał żonę swą o nie wiarę, ma prawo, jak niegdyś w Rzymie, zabić j wraz z kochankiem, i nie wolno mu pod żadnym pozorem zabijać tylko jedno z nich, w takim bo wiem razie mógłby być pociągniętym do odpowie dzialności i surowo ukaranym.

Prawdziwie rozczulającem jest opowiadanie „hatamoto“ i dziewczynie „eta“. Wyraz hatamot jest jedną z licznych nazw, oznaczających szlach ca; eta, to parias Japonji; obowiązkiem jego jes strzeżenie zbrodniów i grzebanie skazańców i tru dnią się oni rękodziełami, uważanemi pospolicie z nieprzyzwoite i nieczyste. Samo dotknięcie ich przy nosi hańbę, a jeżeli się mężczyzna z dobrej fam lji tak daleco zapomni, że zakocha się w córce et to zostaje wraz z swą rodziną spalonym. Na ta kiem tle odmalowaną jest w podaniach powieść Takoci-Geusaburo i czarującej O-Kojo. Zreszt fakt ten stać się miał przed 200 laty, i zapewn uprzedzenia do etów w Japonji cokolwiek się ju zmniejszyły.

bowiązujące prawo małżeńskie z ustawami zasadniczemi państwa, a za podstawę odnośnych obrad przyjąć proponowaną przez siebie nowellę; powtóre, aby po wykończeniu elaboratu, który jeszcze w tej sesji ma być Izbie przedłożonym, wydział prowadził dalej swoją czynność względem ułożenia nowej ustawy małżeńskiej.

Po dłuższych rozprawach, w których wzięli udział deputowani dr. Heilsberg, dr. Granitsch, dr. Wildauer, dr. Haase, dr. Kopp i Kowalski uchwalono: 1) aby ułożoną została nowela, ograniczająca się na zmianach przepisów materjalnego prawa małżeńskiego powszechnej księgi ustaw cywilnych; 2) aby wybrać sprawozdawcę, któremu powierzonem być ma ułożenie wspomnianej nowelli, i któremu przydzielonoby w tym celu projekt, wypracowany przez p. Granitscha; 3) że sprawozdawcy niema być udzieloną osobna instrukcja. Sprawozdawcą wybrano dr. Weebera. Projekt p. Granitscha opiewa:

„Ustawa z dnia.. zmieniająca niektóre postanowienia powszechnej ustawy cywilnej o małżeństwach.

Za zgodą obu Izb Rady państwa postanawiam, co następuje:

Art. 1. §§. 63 i 64 powszechnej ustawy cywilnej, drugi ustęp. §. 111 powszechnej ustawy cywilnej, dekret nadworny z 26. sierpnia 1814 r. nr. 1099 zbiór ustaw sąd., dekret nadworny z 17. lipca 1835 nr. 61 z ust. sąd i rozporządzenie ministerjalne z 14. lipca 1854 nr. 193 Dz. ustaw. państw. znosi się.

Art. 2. Ustawa z 9. kwietnia 1870 r. nr. 51 Dz. ust. państw. ma być zastosowaną co do zawierania związków małżeńskich między katolikami a niekatolikami.

Art. 3. Co do zawierania małżeństw pomiędzy osobami rozmaitych wyznań chrześciańskich, bez względu na to, czy ta różnica wyznań istniała już w chwili zawierania związków małżeńskich, czy też nastąpiła dopiero później, ma być każda strona traktowaną według postanowień, jakie przepisuje ustawa cywilna w sprawie rozwodów pomiędzy osobami tego wyznania katolickiego, do którego należały w chwili rozwodu.

Art. 4. Niniejsza ustawa wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

Art. 5. Wykonanie niniejszej ustawy porucza się ministrowi spraw wewnętrznych i ministrowi sprawiedliwości.“

## Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Onegdaj odbył się trzeci z rzędu wykład urządzony staraniem Towarzystwa pedagogicznego. D. Żegota Krówczyński, znany w naszem mieście lekarz chorób skórnych, czytał bardzo interesującą rzecz „O płci pięknej i zdrowej“. Wskazawszy we wstępie na ważność nauki zwanej higieną, która może być nazwana ostatnim i najważniejszym wynikiem umiejętności medycznych, przystąpił do koniecznego dla zrozumienia dalszych części odczytu opisu skóry. Opis ten ułożony zwięźle i treściwie, a objaśniony malowaną tablicą był najważniejszym ale zarazem i najtrudniejszym ustępem odczytu i dowiódł, że prelegent umie w razie potrzeby przemówić językiem popularnym, zrozumiałym nawet dla nieobznajomionych z zasadami fizjologii.

W dalszym ciągu swego odczytu dr. Krówczyński skreśliwszy jasno, na czem zależy piękność płci czyli cery, zaczął mówić obszernie o środkach używanych do jej upiększenia, a potępiwszy szkodliwe kosmetyki, jakie ofiarnje do upiększenia płci niezmienny przemysł, zalecał posłuszeństwo dla rad higienicznych.

— Jutro (we czwartek) w przerwach między aktami da się słyszeć prymadonna opery włoskiej, o której pobycie w naszem mieście donosiliśmy kilkakrotnie, pani Serafina Albertini Janiszowska. Mieliśmy sposobność podziwiać jej piękny głos i wyborną szkołę w kółku prywatnem i możemy zaręczyć, że pani Janiszowska zadowoli nawet najbardziej wybredne wymagania słuchaczy.

— W piątek powraca już nasza opera z wycieczki do Krakowa, gdzie jak powszechnie wiadomo, pod każdym względem dobrze się jej powodziło. Między tymi z artystów, którzy przywiozą z Krakowa najwięcej laurów, powitać przyjdzie także panią Micińskę; zebrała je jako Izabela w „Robercie Diable“, w którym onegdaj wystąpiła.

— Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 9. grudnia b. r. z uderzeniem godz. 6ej wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1. Wniosek dotyczący podwyższenia subwencji dla szkoły PP. Benedyktynek w celu przyjęcia dwóch pomocnic nauczycielskich. Spraw. dr. Gerstman. 2. Wniosek w sprawie zakupna artykułów żywności dla miejskiego Zakładu sierót w r. 1876. 3. Prośba pp. Śniadowskiego i Wisłobockiego o zatwierdzenie cesji dzierżawy dóbr Malechowa. Prośba pp. Kulczyckiego Jana i Rollanera o zatwierdzenie cesji dzierżawy dóbr Sknilówka. Sprawozd. r. p. Wojewódka. 4. Prośby o przyrzeczenie przyjęcia i o stanowcze przyjęcie do gminy tutejszej. 5. Prośba p. Sykory Karola z projektem założenia nowej drogi obok realności l. 71$^{1}/_{4}$ przy ulicy „Nowy Świat“. Sprawozd. r. p. Gostkowski.

— Mizerniejszego żywota nie prowadzi u nas żadne inne pismo, jak pismo tak zwane ludowe. Żadne pismo nie ma mniej prenumeratorów i czytelników, ale też żadne nie jest zwykle tak niedołężnie redagowane, jak pismo przeznaczone dla ludu. Co zaś jeszcze gorsza, pisma te są nawet szkodliwie redagowane; propagują zasady, które nie tylko ludu nie oświecą, ale lud ten w jeszcze okropniejszą pogrążą gnuśność i ciemnotę. U nas wszystkie takie publikacje redagowane są przeważnie w duchu ultramontańskim. Ile to narodowi szkody przynosi, tego wykazywać nie potrzebujemy, jasne to dla każdego trzeźwiej patrzącego. Nikt jednakże natomiast nie zaleca redakcjom pism ludowych liberalizmu w żadnej formie, przeciwnie, nikt nie może zalecać redagowania takiego pisma inaczej, jak tylko w duchu ściśle religijnym. Religijnością przecież nazwać nie można, ale tylko ultramontanizmem, tego co podaje jedno z takich pism ludowych w ostatnim swym numerze p. t. Moc modlitwy. Pewien robotnik idąc do pracy wstąpił wprzód do kościoła, gdzie zabawił tak długo, że tymczasem odeszli już wszyscy inni do roboty. Powiedział jednak panu, dającemu robotę, że spóźnił się, ponieważ był na modlitwie, która odmawiana przez niego, ma bardzo wielką skuteczność. „Idź więc znów do kościoła i módl się szczerze, a ja tobie tak jak drugim chętnie zapłacę“ — powiedział mu bogacz. Robotnik poszedł więc znów z radością do kościoła, a po całodziennej modlitwie dostał od bogacza, jak inni dziesięć poczwórnych groszy, a nadto bochenek chleba. Kiedy ów robotnik powracał do domu spotkał go P. Jezus w postaci starca i rzekł mu, że powinien pójść do bogacza i zażądać jeszcze większej nagrody, a jeżeli mu bogacz odmówi, niech zagrozi, że źle z nim będzie. Bogacz więc dał mu jeszcze pięć groszy. Lecz starzec, mający być właściwie Chrystusem, rzekł robotnikowi, że jeszcze za małą otrzymał zapłatę, a gdy się ten jeszcze raz wrócił, otrzymał od bogacza sto groszy i sukuię. „Wiedźcież szanowni czytelnicy — temi słowy kończy się ta powiastka — że szczera modlitwa wyrobnika wybawiła bogacza od potępienia, nagroda więc, jaką bogacz dał wyrobnikowi, była niczem z uzyskanem zbawieniem“. — Jak więc każdy łatwo pojmie ani w tej powiastce sensu ani zabawy. Jasnem jest tylko jedno, że bardzo łatwo wpłynąć to całe opowiadanie mogłoby w ten sposób, że zbałamuciłoby lud odrywając go od pracy, a każąc mu się spuszczać we wszystkiem na opatrzność, i za same już modlitwy żądać od bogatszych zapłaty, bo modli się za ich zbawienie. Szczęście, że lud nasz nie czyta tych pisemek.

—(S) Teatr. „Śluby panieńskie“ zawsze świeże arcydzieło Fredry, dało by jeszcze dzisiaj, mimo to, że tyle już o nich pisano, dużo punktów nowych do podniesienia. Arcydzieła nigdy się nie starzeją, a ich wartości oznaczyć w zupełności krytyka nie może nigdy. Są one niewyczerpane jak natura i wieki całe mogą rozprawiać o nich, podnosząc ciągle nową jakąś dodatnią ich stronę. Ale nie dziś miejsce rozpisywać się o „Ślubach panieńskich“, których przedstawienie, powiedzmy to na własem, wypadło wcale dobrze, gdy całą uwagę naszą powinien zwrócić na siebie „Folwark Primerose“, w którym debiutowała w roli Marji panna Chęcińska. Sympatyczna jej powierzchowność zjednała jej od razu całą sympatję widzów, którą ona grą swoją wkrótce usprawiedliwiła. Panna Chęcińska ma dość śmiałości na scenie, a lubo środki, jakiemi się posługuje rutyna, są jej dotąd zupełnie nieznane, debiutantka wywiązała się z roli swej bardzo dobrze. Milutki jej głosik w śpiewie staje się rzewnym i umie przemówić do serca publiczności, która serdecznemi oklaskami nagradza młodziutką artystkę za jej grę pełną uczucia. My na teraz wstrzymujemy się z wypowiedzeniem o niej zdania stanowczego, ale szczerze witamy ją na drodze nowej, którą sobie wybrała i cieszymy się nowym a obiecującym nabytkiem, jaki zrobiła nasza dyrekcja.

— Wiadomości policyjne. Zeszłego tygodnia skradziono panu K. S., urzędnikowi magistratu, gdy na chwilę wyszedł z biura, surdut wierzchni, wartości 45 zł. Znanemu ze swej przenikliwości rewizorowi policji Miletowi, udało się wyśledzić sprawcę w osobie niebezpiecznego złodzieja Aleksandra Wierzbickiego, którego uwięziono. Surdut wydobyto z zastawu Rachmiela Altera, przeciw któremu również zarządzono postępowanie karne. — Dnia 11. listopada, dziewczyna Haśka Konopczak z Hrehorowa, w powiecie rohatyńskim, wracając wieczorem z Żurowa do domu i przechodząc w towarzystwie innej włościanki przez kładkę nad niegłębokim zresztą potokiem, upadła do wody i utonęła. Własna nieostrożność nieszczęśliwej była jedynym powodem tego wypadku. — Wyrobnica Marja Pichowicz w Kołomyi, licząca lat około 46, rodem z Drohobycza, d. 24. listopada wyszedłszy wieczorną porą w stanie nietrzyźwym po wodę do młynówki obok rzeźni miejskiej, zsunęła się z brzegu i utonęła. — Dnia 29. listopada Michał Zahorejko z Porchowa w powiecie buczackim, wpadł przypadkowo do brahy w gorzelni miejscowej i tak mocno się poparzył, że w skutek tego następnego dnia życie zakończył. — Dnia 29. listopada w gminie Pilzuieńskiej, obok gościńca rządowego ku Dębicy wiodącego, znaleziono zwłoki 18letniego Jana Polarskiego, który ostatniemi czasy żył o żebranym chlebie. Polarski zakończył życie skutkiem wycieńczenia sił. Był przynależny do gminy Dębicy lub Podgrodzia.

— **Mianowania.** Minister sprawiedliwości mianował adjunktów sądowych Władysława Przybylskiego w Przemyślu i dr. Edwarda Baucha we Lwowie, zastępcami prokuratora państwa, pierwszego w Przemyślu a drugiego we Lwowie; zastępcę prokuratora państwa, Cyprjana Leszczyńskiego w Przemyślu, radcą sądu krajowego przy tamtejszym sądzie obwodowym.

Namiestnik zamianował kancelistę policji, Franciszka Patkiewicza, oficjałem, a praktykanta kancelaryjnego Władysława Janowskiego kancelistą przy c. k. dyrekcji policji we Lwowie.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował kancelistę sądu krajowego we Lwowie Józefa Kolankowskiego adjunktem kancelaryjnym sądu obwodowego w Przemyślu, zaś kancelistę sądu obwodowego w Stanisławowie, Jędrzeja Staszyńskiego, adjunktem kancelaryjnym sądu obwodowego w Kołomyi.

Prezydjum c. k. krajowej dyrekcji skarbowej zamianowało praktykanta konceptowego Adolfa Herberta koncepistą skarbowym.

Krajowa Rada szkolna zamianowała Emiliana Kunickiego w Suchostawie rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej tamże.

— **W Czerniowcach** odbyła się z powodu oznaczenia nowych miejsc stójkowych w mieście, zmowa fiakrów. Onegdaj jeździło po mieście wszystkiego tylko 4 fiakry, a magistrat otrzymał liczne z tego powodu skargi.

— **Jarosław** dnia 6. grudnia. Już dawniej donosiliśmy, że istniejące u nas dwa kółka towarzyskie przekonawszy się, że niepotrzebnem jest wcale takie rozdwojenie socjalne, postanowiły zlać się w jedno Towarzystwo. Długo ciągnęły się nie konieczne i nie na miejscu będące parlamentarne porozumiewania się, które do tego wreszcie doprowadziły że bardzo wielu członków „Czytelni“ przeszło z własnej inicjatywy do kasyna. — Mała zaś garstka tylko pozostała w dawnym obozie Czytelni może chyba dla tego, ażeby wspomagać dwóch majętnych właścicieli kamienic wyznania mojżeszowego w Jarosławiu.

Kasyno wzmocniwszy się o kilkudziesięciu członków, posiadając przytem odpowiedni lokal i pięknie urządzoną obszerną salę, rokowałoby dla siebie świetną przyszłość, gdyby niestety! nie kilku członków (po których inteligencji spodziewano się innych owoców występowania w towarzystwie) takiem postępowaniem, jakiem dni temu kilka swą idealną i realną wartość wykazali, dowiodło, że albo są ludźmi bez wychowania, albo nienawidzącemi porządku i spokoju.

Na dochód tutejszej „Bursy“ staraniem Wydziału opiekuńczego tejże odbył się na dniu 28go listopada koncert instrumentalno-wokalny; wybrano dzień ten dla uczczenia równocześnie dwudziestoletniej rocznicy śmierci Mickiewicza. Oprócz szanownych pp. amatorów i amatorek, które łaskawie na cel szlachetny współudział wziąść raczyły, wzięła także w nim udział załogująca u nas orkiestra wojskowa 10go pułku barona Handel. Koncert udał się w całem znaczeniu tego wyrazu; dzięki więc składamy osobom, które w nim brały udział, niemniej podobnież p. pułkownikowi Pawlikowskiemu, którem bezpłatnem ofiarowaniem muzyki, koncert ten uświetnić raczył, i raz jeszcze dał nam dowód swej szlachetnej gotowości do ofiary i wspierania dobroczynnych celów.

Co się zaś tyczy doniesienia, że koncert ów odbył się za staraniem „Czytelni“, jest ono całkiem mylnem.

W zeszłą sobotę odbył się pierwszy tak zwany wieczorek adwentowy staraniem Wydziału kasyna, gdzie po wstępnym koncercie muzyki wojskowej, wygłosił p. profesor Fangor odczyt nader zajmującej treści: „O stanowisku kobiet dawniej a dziś“. Odczyt ten nie zdołał jednak zjednać sobie względów u szanownych słuchaczek, dla zainteresowania których właściwie był wypracowanym, gdyż w ilości nader homeopatycznej przybyły na salę; natomiast, gdyby było chodziło o zabawę tańcującą lub o hucznego mazura, sala byłaby z pewnością przepełnioną, ale że chodziło o odczyt i to do tego adwentowy, pobudzający według zdania szanownych pań prędzej do spania aniżeli do zainteresowania, uważały więc za stosowne nie brać udziału w takowym; nie był to jednak środek najlepszy do pójścia w ślady owych Amerykanek, o których szanowny lektor w swym odczycie nadmieniał i do zostania kobietami sercem jak dawniej, rozumem i rozsądkiem jak dziś kobiety być powinny.

Nadmienić jednak nie omieszkamy, że małe grono słuchaczek, które się zeszły, zdołało ocenić wartość i zasługi tegoż odczytu po którego ukończeniu, byłoby szanownego lektora po rękach w swym entuzjazmie nosiło, lub co najmniej w ozłoconą aureolę przybrało.

Wieczorek ten w nielicznem lecz ochoczem kółku, zakończono grami towarzyskiemi i bawiono się wesoło do godziny wpół do 2giej.

Temi dniami zjechała komisja ze sądu obwodowego z Przemyśla celem indagowania i przesłuchania pp. magistratualnych i już jednego z tych panów pod klucz zamknęła; obawiamy się, żeby i innych panów nie spotkało.

Nie wiemy dlaczego od dni paru dopiero ofiarowano p. ministrowi Ziemiałkowskiemu tytuł obywatela miasta Jarosławia, tytuł, który przed dwoma laty już w naszej gminie był dla niego uchwalony i miał być wraz z dyplomem obywatelstwa jemu doręczony; pan minister zaś dopiero od dni paru go dostał; zapewne sprawa ta tak jak i wszystkie inne była ad acta rzuconą i pilniejszemi sprawami miasta przytłumioną.

### Z Teatrów polskich

Repertoar teatrów warszawskich bieżącego tygodnia: Teatr Wielki: w niedzielę grano „Boginię Walhalli“; w poniedziałek: „Aidę“; we wtorek „Wita Stwosza“; w środę: „Rigoletto“; we czwartek grają; „Boginię Walhalli“; w piątek: „Rigoletto“; w sobotę: „Hrabinę“; w niedzielę: „Twardowskiego. Teatr Rozmaitości: w niedzielę: „Fałszywi poczciwcy“; we wtorek: „Filiberta“, Zachód słońca“; w środę: „Febris aurea“; we czwartek: „Fałszywi poczciwcy“; w piątek: „Niewinni“; w sobotę: „Przed ślubem“; w niedzielę: „Przed ślubem“.

## Gospodarstwo przemysł i handel.

**Nowy wynalazek.** Pruska gazeta rolnicza szląska wychodząca w Wrocławiu, w numerze 93 donosi o odbytej próbie nowowynalezionej machiny do wiązania snopów, której wynalazcą i konstruktorem jest p. Józef Przygodzki, inżynier warsztatów mechanicznych kolei Karola Ludwika w Krakowie. Wspomniana gazeta pruska oddaje należyty zaszczyt niepospolitemu przemysłowi, przyznając, że jeden z najtrudniejszych problematów w dziedzinie mechaniki rolniczej tym wynalazkiem został pokonany, podnosząc praktyczność i potrzebę tej machiny p. Przygodzkiego, dającej się do każdej żniwiarki zastosować, i przepowiadając jej nareszcie, że stanie ona w takim stosunku do żniwiarki, jak telegraf do kolei żelaznej. Nowo założona pierwsza niemiecka fabryka żniwiarek p. E. Januschek w Świdnicy, która już w tym pierwszym roku założenia swojego nie mniej od 5000 szt. żniwiarek sporządzi, nabyła od wynalazcy prawo przywileju na państwa niemieckie, a jak się dowiadujemy p. Przygodzki porobił kroki do uzyskania przywileju we Francji, Anglii, Austro-Węgrzech, Moskwie i Ameryce. Wiarogodny świadek przytomny tej próbie opowiada nam, że sproszeni przez p. Januschka artis periti w liczbie dwudziestu kilku, nie lada powagi na polu techniki, z gorączkową niecierpliwością a może nawet powątpiewaniem oczekiwali w Crojschwitz, majętności p. Januschka, przybycia machiny, poczem przystąpiono zara do ścisłego egzaminu, a gdy zadowoliła odpowiednie wymagania stawiane jej przez ludzi słynących z wiedzy i praktyczności, nie było końca uniesieniom i pochwałom, oddawanym genialności wynalazcy, zakończonym wspaniałą ucztą u p. Januschka, gdzie częste krążyły toasty na cześć szczęśliwego wynalazcy i jego dzieła.

Jak się dowiadujemy już w tym miesiącu p. Reczyński we Lwowie będzie miał na swoim składzie na okaz żniwiarkę „Silezia“ z nowym wiązaczem, gdzie pp. rolnicy jako najbardziej interesowani praktyczność wynalazku osądzić będą mogli.

**Sprawy kolejowe.** Na kolei Naddniestrzańskiej ma być od 1go stycznia 1876. zastanowiony ruch z powodu braku pieniędzy, jeżeli do tego czasu nie przyjdzie do skutku ugoda z koleją Czerniowiecką. A ponieważ do tego jeszcze dość daleko, więc rozeszła się wieść, że kolej Karola Ludwika zamyśla ubiedz kolej Czerniowiecką i obejmie administrację kolei Naddniestrzańskiej *brevi manu* z ramiona rządu, który tę linię weźmie w sekwestr.

*Deutsche Ztg.* donosi, iż rząd postanowił nie przedkładać w tegorocznej sesji projektu koncesji na budowę kolei z Zagórza do Grybowa, nie mając nadziei aby udało się pozyskać w Radzie państwa większość dla tej sprawy.

**Pakowanie mąki.** Na konferencji węgierskich młynarzy, które odbyło się w tych dniach w Peszcie, postanowiono zsypywać mąkę w worki po 85 kilo, do czego mogą być używane dotychczasowe wory, lecz w handlu mają być prowadzone rachunki na ilość 100 kilo. Worki mają ważyć 85 kilo brutto.

**Wykaz** listów hipotecznych i asygnacyj kasowych z dniem 30. listopada 1875 w obiegu się znajdujących: Listy hipoteczne 20,627.800 złr., asygnacje kasowe 2.791.000 złr.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny bank hipot.

**Wiedeń** 6 grudnia. Z powodu zamieci śnieżnych z zapowiedzianych 2635 wołów się stanęło na targu 875. Nie wiadomo, gdzie zatrzymane zostały i kiedy przybędą. Z tego powodu początek targu był bardzo ożywiony, ale wkrótce ruch osłabł. Płacono od cetnara za węgierskie woły stajenne 27—32 złr., w przednim gatunku do 34$^{1}/_{2}$ złr, za galicyjskie woły stajenne 29—31$^{1}/_{2}$ złr. a za niemieckie 28 - 32$^{1}/_{2}$ złr. Bydła pastewnego nie było na targu. Woły wstrzymane w drodze, sprzedane zostaną zaraz po nadejściu do Wiednia.

**Wrocław** 2. grudnia. Płacono za pszenicę w miejscu na 200 funtów cłowych po 22·— mark; żyto na 200 ft. cł. po 17·25 m.; jęczmień —·— m., owies na 200 ft. cł. po 17·80 m.; groch —·— m.; rzepak na 200 funtów brutto po 32·— m.; olej po 72·— m.; spirytus na 100 Trall. po 42·20 mark, na styczeń i luty po 43·50 mark.

**Sprawozdanie tygodniowe** lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu tygodnia od 25. listopada do 2. grudnia 1875.

Zboża: Pszenica 170ft. stara biała 9·75 do —·— zł., żółta —·— do —·— ., nowa 8·— do 9·50 zł.

Żyto 160ft przednie 5·50 do 6·50 zł., średnie —·— do —·— zł.

Jęczmień 140ft. dla browarów stary do 7·— zł., nowy 5·— do 6·75 zł.

Owies 100ft. 4·25 do 5·25 zł.

Hreczka 140ft. 5·50 do 6·— zł.

Kukurudza 170ft. 5·25 do 6·50 zł., nowa —·— do —·— zł.

Proso 180ft. —·— do —·— zł.

Zboża strączkowe: Groch 180ft. do gotowania 8·— do 10·— zł., opasowy —·— do —·— zł.

Soczewica 180ft —·— do —·— zł.

Fasola 180ft. biała 6·75 do 7·25 zł., pstra —·— do —·— zł.

Bób 100ft. —·— do —·—

Nasiona: Koniczyna 180ft. poślednia —·— do —·— zł., przednia 35·— do 43·— zł., średnia —·— do —·— zł.

Anyż rosyjski 100ft. 18·— do —·— zł.

Anyż płaski 100ft. 18·— do 19·— zł.

Kminek 100ft. 15·— do 16·— zł.

Nasiona olejne: Rzepak zimowy 150ft. 12·25 do 13·75 zł.

Rzepak letni 150ft. 12·— do 12·50 zł.

Lnianka 150ft. 9·50 do 10·50 złr.

Nasienie lniane 150ft. 9·— do 11·— zł.

Nasienie konopne 120ft. 6·25 do 6·75 zł.

Len 100ft. surowy 15·— do 19·— zł., czesany 20·— do 25·— zł.

Chmiel 100ft. —·— do —·— zł.

Potaż 100ft. słomiany 9·— do 10·50 zł., drzewny 14·— do 16·— zł.

Miód 100ft. z woskiem 23·— do 25·— zł., patoka — do — zł

Okowita 80 Tralles, 41 miar gotowa 12·— do 13·— zł

Spirytus 80 Tralles, 41 miar na grudzień, styczeń 13·— do 13·75 zł., na grudzień, wrzesień 13·50 do —·— zł., na luty, wrzesień 13·50 do 14·— zł., na styczeń, maj 13·25 zł., na lipiec, sierpień, wrzesień 14·75 do 15 zł.

## Telegramy Gazety Narodowej.

**Wiedeń** d. 7. grudnia. Izba posłów. Rozprawy nad budżetem trwają dalej. Skene zarzuca rządowi i komisji nieuwzględnienie położenia handlowego, zwraca uwagę na koszta utrzymania straży pogranicznych, radzi, aby ograniczyć wydatki wskazuje na podniesienie wygórowane podatków i ostrzega przed niepokryciem wydatków państwowych. Ks. Czartoryski mniema, że dzisiejsze położenie finansowe jest winą polityki rządowej. Fuchs życzy sobie zawarcia ugody handlowej z Węgrami.

Vosniak krytykuje środki użyte przez rząd. Menger zbija zarzut, jakoby Galicja była zaniedbywaną i przemawia energicznie za cłami ochronnemi. Po mowie Cienciały posiedzenie zamknięto. Wieczór nocne posiedzenie.

### Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 7. grudnia 1875.
godzina 10. minut 46 przed południem.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kred. | 209.30 | Anglo-austr. | 104 30 |
| Unionsbank | 83 25. | Vereinsbank | —.— |
| Kolej Kar. Lud. | 209.—. | Kolej połudn. | 109.— |
| Franko-austr. | —.—. | Losy tureckie | —.— |
| Losy z r. 1860 | —.—. | Oblig. indem. | —.— |

| | | | |
|---|---|---|---|
| Staatsbahn | —.—. | Wiel. Tramw. | —.— |
| Ostbahn | —.—. | Napoleondor | —.— |
| Rubel papier. | —.—. | Usposob. stałe. | |

Wiedeń 6. grudnia 1875.
godzina 2. minut 17. po południu.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje fran.-aus. | 31.50. | Węgier. kred. | 207.25 |
| Anglo-austr. | 103.70. | Unionsbank | 82.- |
| Kolej Kar. Lud. | 208.75. | Nordbahn. | 183 — |
| Kolej południo | 109.—. | Kolej Alfӧd. | 126.50 |
| Kolej Elżbiety | 174.—. | Kolej Lw.-czer. | 137.— |
| Węg. Nordostb. | 119.—. | Vereins-Bank | —.— |
| Wiener-Baugea. | 22.—. | Węg. Ostbahn. | 42.50 |
| Gal. indemniz. | 86.75. | Losy z r. 1864 | 134.50 |
| Franco-H.-Bank | 35.—. | Verkehrsbau | 81.50 |
| Losy tureckie | 32 50. | Baubank-Act. | 9.— |
| Kolej państwow. | 301.—. | Bankverein | 83.— |
| Wied. Bauver. | 20.50. | Losy węgier. | 79.— |

Marki niemieckie 55 ct.$^{86}/_{100}$.
Usposobienie: osłabione.

Berlin, 4. grudnia. Russ. Banknoten 268.90 Credit. Act. 362.50 Lombarden 190.50 Galizier 93.— Staatsbahn 536.— Rumänier 30.50 Oesterr.-Banknoten 178.85 Usposobienie - .

### Lwów, z Izby handlowej 7. grudnia.

zła. w. a.

| | | |
|---|---|---|
| **I. Akcje za sztukę.** | | |
| Kolej gal. Karola Ludwika | 106 — | 210 50 |
| „ Lwow.-Czern. Jassy | 137 — | 139 — |
| Banku hip. gal. po 200 złr. | 242 50 | 245 — |
| „ kred. gal. po 200 złr. | 218 — | 220 — |
| **II. Listy zast. za 100 złr.** | | |
| Tow. kred. gal. 5 pr. w. a. | 85 75 | 86 50 |
| „ „ „ 4 pr. w. a. | 79 75 | 81 — |
| „ „ „ 5 pr. okres. | 85 75 | 86 50 |
| Banku hip. gal. 6 pr. | 91 10 | 92 — |
| Gal. zakł. kred. włośc. 6pr. | 99 75 | 101 25 |
| Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny | 90 10 | 91 20 |
| **III. Obligi za 100 złr.** | | |
| Indemnizacyjne galicyjskie | 86 — | 86 70 |
| Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr. | 92 — | 93 — |
| Losy miasta Krakowa | 14 50 | 16 — |
| „ „ Stanisławowa | 15 75 | 17 — |
| **IV. Monety.** | | |
| Dukat holenderski | 5 17 | 5 28 |
| Dukat cesarski | 5 24 | 5 32 |
| Napoleondor | 9 — | 9 10 |
| Półimperjał rosyjski | 9 11 | 9 24 |
| Rubel rosyjski srebrny | 1 58 | 1 68 |
| Rubel rosyjski papierowy | 1 49$^{1}/_{2}$ | 1 51 |
| Talar pruski srebrny | — — | — — |
| Pruskie bilety kasowe | 1 68 | 1 69$^{1}/_{2}$ |
| Srebro | 104 50 | 106 25 |

W TEATRZE hr. SKARBKA
We środę dnia 8. grudnia 1875.

# Dwie sieroty

Dramat w 5. aktach a 8. odsłonach z francuskiego pp. D'Ennery i Cormon. Przekład M. Chrzanowskiego.

OSOBY.

| | |
|---|---|
| Hrabia de Linières | P. Zboiński. |
| Hrabina, jego żona | Pni Linkowska. |
| Kawaler de Vaudrey | P. Ładnowski. |
| Margrabia de Presles | P. Dobrzański. |
| De Mailly | P. Wilczyński. |
| D'Estrées | P. Gostyński. |
| Wdowa Frochard | Pni. Aszpergerowa. |
| Jakób ) jej synowie | P. Woleński. |
| Piotr ) | P. Jasiński. |
| Henryka | Pna. Deryng. |
| Ludwika | Pni Zimaier. |
| Marja | Pni German. |
| Doktor | P. Konarski. |
| Siostra Genowefa | [illegible] |
| Picard | P. Fiszer. |
| Lafleur | P. Dębicki. |
| Floretta | Pna Dysterlow. |
| Julja | Pna Gajewska. |
| Marest, urzędnik policji | P. Zamojski. |
| Martin, obywatel | P. Linkowski. |
| Sierżant | P. Galasiewicz. |
| Pierwszy człowiek z ludu | P. Skalski. |
| Drugi człowiek z ludu | P. Urbański. |
| Komisioner | P. Dworski. |
| Konduktor | P. Zieliński |
| Woźnica | P. Szymonowicz. |
| Służący hrabiego Linières | P. Laskowski. |
| Handlarz | P. Pruszyński. |
| Przekupnik | P. Sanecki. |
| Kiełbaśnik | P. Raaba. |

Goście, lud, straż policyjna. — Rzecz dzieje się w Paryżu.

Początek o godz. 7.

## Nadesłane.

### Obwieszczenie.

Dnia 11. grudnia b. r. o godzinie 10. przed południem odbędzie się 66te publiczne losowanie listów zastawnych 4%, tudzież 14te 5% i 3cie 5% okresowych galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, w gmachu tegoż nr. 1$^{1}/_{4}$ w sali radnej Dyrekcji od ulicy Karola Ludwika.

Suma do losowania przeznaczona wynosi:

| | | |
|---|---|---|
| Z listów zast. 4% | 160.579 zł. | 12 c |
| „ „ 5% | 76.000 „ | — „ |
| „ „ 5% okresowych | 20.000 „ | — „ |

Z Dyrekcji galic. Tow. kredyt. ziemskiego.
Lwów d. 1. grudnia 1875.

*Nakładem*
Księgarni **F. H. Richtera** we Lwowie
wychodzą:

# Dzieła Wincentego Pola

Pierwsze zupełne wydanie Dzieł W. Pola wierszem i prozą wychodzi w 10 tomach, z których każdy liczy 30 arkuszy druku.

Prócz znanych zawierać one będą **prace zupełnie nowe.**

Cena pojedynczego tomu w drodze przedpłaty **3 zł.**

Przy odbiorze tomu I. składa się przedpłata za tom ostatni. 4219 1—1

**Już wyszły 3 tomy!**

**Księgarnia**
**F. H. Richtera** we Lwowie
utrzymuje na składzie:

## Das Schlittschuhlaufen

theoretisch praktische Anleitung und Schule zur Erlernung der Kunst des Schlittschuhlaufens von Swatek 1—1
4218
Cena 60 ct., z przesyłką na prowincję 65 ct.

---

# Koriozot

jako najwyborniejsze smarowidło skór, robiące ją miękką, gibką i nieprzemakalną i powiększające trwałość jej w czwornasób, poleca funt wied. po zł. 1.50. 4213 1—3

**Handel hurtowny**
**O. T. WINCKLER**
we Lwowie.

---

# Towarzystwo spożywcze

we LWOWIE,

*Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką*

dostarcza członkom swoim **mięsa. pieczywa, drzewa, nafty,** utrzymuje dla członków na składzie: **mąkę, krupy,** wszelkiego gatunku **kawę, cukier, masło, ser, jaja, świece, mydło, powidła, groch, fasolę, cebulę, rum, wódki** wszelkiego gatunku i **spirytus.**

Ceny niższe od zwykłych sklepowych. Oprócz poniżenia cen wypłaca Towarzystwo członkom dywidendę od uczynionego zakupna.

Sklep Towarzystwa znajduje się w domu narożnim przy placu Dominikańskim i ulicy Blacharskiej l. 1, gdzie były dawniej składy Towarzystwa stolarskiego. W tymże samym domu na dole po lewej stronie znajduje się biuro Dyrekcji, gdzie członkowie tudzież osoby mające zamiar przystąpić, otrzymają wszelkie wyjaśnienia. 4220 1—3

---

**Sirop du Dr FORGET** używany jest z niezawodnym skutkiem przeciw: **kaszlom nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.** 3557 43 - 48

Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne, 36, w aptece Dra Chable, we Lwowie w aptece p. Mikolascha.

---

## Praktyczny podarunek na Gwiazdkę!

Polica asekuracyjna na posag dla dzieci jest niezawodnie praktycznym podarunkiem na Gwiazdkę. Chodzi tylko o to, aby trafnie wybrać kombinację ubezpieczenia i aby zawrzeć ugodę z zakładem, zasługującym na zaufanie.

Otóż kto chciałby poinformować się w tym przedmiocie od człowieka fachowego raczy zostawić swój adres w Administracji „Gazety Narodowej." 4223 1—3

*Uprzedza się zaś z góry, że kto zażąda informacji, bynajmniej nie potrzebuje się czuć zobowiązanym do ubezpieczenia, jeżeli mu rzecz nie podoba się. Zapytać nie zawadzi.*

---

**PRAWDZIWE**
# PIGUŁKI MORISONA
**Pa ARTHAUD MOULIN.**

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 3550 10—?

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, w Brodach w apt. M. Kullak.

---

# DROŻDŻE prasowane

*jedyny fabrykat dobrze fermentujący dla gorzelń z fabryki*

## Ad. Ign. Mauthnera i Syna

**we Wiedniu w St. Marx**
poleca handel
**KAROLA BAŁŁABANA**
we LWOWIE.

Pojedynczą kartę korespondencyjną mogą p. t. interesenci swoim gorzelniom zabezpieczyć w handlu moim na całą zimę odbiór zawsze świeżych drożdży z powyższej fabryki, nawet w najdrobniejszych ilościach.

**Formularz karty korespondenej.**
„Wysłać mi co poniedziałku i „czwartku po 1, 2, 3, lub więcej „funtów drożdży. Wysyłka trwać „ma do 15. stycznia, lutego, marca „lub kwietnia."

Uregulowawszy w ten sposób posyłkę drożdży wiedeńskich, gorzelniom nigdy nie zabraknie tego tak niezbędnego artykułu, również nie będą one zmuszone używać fabrykatów kiepskich, zawierających więcej krochmalu niż siły fermentującej, albowiem tylko drożdże z fabryki Ad. Ig. Mauthnera, przydatne są do fermentu gorzelnianego, wszystkie inne fabrykata psują ferment. 40 5 5—6

---

# Dobra Romanówka

na Podolu, podług katastru z roku 1858, obejmującą 1532 morgów ziemi, 1/4 mili od murowanej drogi, a 5 mili od kolei żelaznej Tarnopol oddalone, są z wolnej ręki do wydzierżawienia na lat sześć.

Bliższą wiadomość udzieli właściciel **JAn Bogdanowicz** w Stanisławowie. lub też brat jego W. pan Michał Bogdanowicz, poczta DŻURYN. 4232 1—3

---

# Podziękowanie.

Żona moja *Anna Engel*, cierpiąca od 5 miesięcy skutkiem poronienia, nie mogła odzyskać zdrowia mimo ordynacyj kilkunastu lekarzy — lecz wciąż cierpiała na upławy i krwiotok. W tem bolesnem położeniu udało mi się pozyskać radę Wgo Dra Jakóba Bierera, lekarza kolejowego (Hotel Tieger we Lwowie), który chorobę tego rodzaju w krótkim czasie usunął.

Za staranne wyleczenie mej małżonki i za dalsze łaskawe względy, składam Wmu **Doktorowi Bierer,** publicznie należące mu się podziękowanie imieniem całej mojej rodziny. 4216 1—1

Lwów, d. 3. grudnia 1875.

**S. Engel,**
c. k. ekspedytor pocztowy.

---

## Sprostowanie z Kołaczyc.

W nr. 265 *Gazety Narodowej* z dnia 19. listopada 1875, ogłoszono sprzedaż dóbr Kołaczyce z przyległościami Nawsie kołaczyckie, w powiecie Jasielskim położonych.

W powiecie Jasielskim, prócz miasta Kołaczyce, które na mocy przywilejów królewskich, jako wolne miasto istniało, istnieje i dotąd na prywatną własność nie przeszło — niema innej majętności ziemskiej pod nazwą Kołaczyce.

Ponieważ zaś jak wiadomo wioska Nawsie kołaczyckie, która tuż przy mieście Kołaczyce leży, jest na sprzedaż wystawioną. przeto dla nadania jej miru, posłużono się nazwą dobra Kołaczyce, a że miasto Kołaczyce do sprzedaży wystawione niejest, zaczem prostując powyż, mylnie użytą nazwę, niech wolno będzie przytoczyć to proste przysłowie, że z cudzego konia, i wśród błota zsiąść trzeba.

Kołaczyce, d. 3. grudnia 1875.

4225 1 1 **Ślęzak Jędrzej.**

---

# Asystent farmacji,

posiadający chlubne świadectwo, poszukuje posady. 4222 1—2

Bliższej wiadomości udziela przez grzeczność p. **Józef Szymański** w DROHOBYCZU.

---

## Dom zleceń i skład nasion J. Jerzmanowskiego

w KRAKOWIE,
ulica Sławkowska l. 263
donosi że 4167 3—4

## Ajencja sprzedaży Herbaty

z mego składu na okolicę Podwołoczyska jest u p. **Ludwika Rafałowskiego** w **Pieńkowcach.**

---

L. 1140.

# Konkurs.

Stowarzyszenie ku wspieraniu chorych kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej, ogłasza niniejszym konkurs na posadę lekarza kolejowego ze stałą siedzibą w Czerniowcach, dla miasta, stacji i przestrzeni Czerniowce-Niepołokoutz, aż włącznie do tej ostatniej stacji za rocznem wynagrodzeniem 500 zlr., oraz z rocznem dodatkiem na fiakry 150 zlr. Wymaga się wyraźnie i obowiązkowo zamieszkania w pobliżu dworca stacji Czerniowieckiej.

Kompetenci ubiegający się o powyższą posadę, zechcą podania opatrzone w dyplomy na stopni doktora medycyny i chirurgii, jako też w świadectwa dotychczasowej praktyki lekarskiej przesłać do Wydziału stowarzyszenia **najdalej do 20. grudnia** b. r. 4227 1—3

*Wydział stowarzyszenia ku wspieraniu chorych kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej.*

---

## Bez bólu i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia, wylecza według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach

**upławy rury moczowej,**

tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

**Dr. HARTMANN,**
członek lekarskiego Wydziału,
w **Wiedniu** Stadt, **Habsburgerg** nie jak dawniej, lecz Stadt, **Seilergasse Nr. 11.**

Wylecza także wyrazy choroby, zwężenie, upławy u kobiet, bladaczkę, niepłodność, upławy, 3646 17—100

**osłabienie męzkie,**

bez wyrzynania i bez wypalania gruczołowych lub kiłowych wrzodów itd. Zachowuje najściślejszą dyskrecję. Na listy z honorarjum z nazwiskiem lub literą odpowiada odwrotnie. Za nadesłaniem 5 zł. w. a. przesyła odwrotną pocztą lekarstwa wraz z opisem użycia.

---

# Eduard J. Bittner

*c. k. dostawca nadworny*
pod godłem
„Jenerała kawalerji hr. Schlika."
**w Pradze**
Altstädter-Ring 31.

poleca swój bogato zaopatrzony skład kompletnych przyborów umundurowych dla c. k. oficerów, szarży i szeregowców linji, rezerwy i obrony krajowej, jakoteż dla c. k. węg. oficerów i szeregowców żandarmerji, dla c. k. lekarzy, intendantury wojskowej, urzędników państwowych, domen i lasów, górników, kolei żelaznych austr węg., c. k. i król. węg. strażników skarbowych, komisarzy, respicjentów, nadstrażników i strażników, urzędnikow c. k. i król. węg. poczt i telegrafów, urzędników i sług policji miejskich itd.

Utrzymuję dalej zupełne rysztunki dla straży ogniowych, weteranów, towarzystw śpiewu, niemieckich i słowiańskich gimnastyków i dla związków tym podobnych wszelką broń, różnych systemów, jako to: karabiny, rewolwery i pistolety, wraz z amunicją, przybory do polowania, jazdy i podróży, chorągwie, wstążki do chorągwi, hafty, ordery, wraz ze wstążkami kolorów krajowych i zagranicznych, jakoteż obfity skład galanterji; towarów drobiazgowych, dla kuśnierzy i kapeluszników.

Cenniki i wzory wysyłam na żądanie natychmiast, na odnośne zapytania odpowiadam najchętniej i ręczę za rzetelną i rychłą usługę. 3636 6—6

Sprzedaż hurtowna i detajliczna.

---

# R. DITMAR

*plac Marjacki we Lwowie.*

## Największy skład fabryczny LAMP

**salonowych** do **pokoji jadalnych, ściennych wiszących,** jako też **LATARŃ w najnowszych i gustownych fasonach.**

Sprzedaż hurtowna jako też drobiazgowa *po ponownie zniżonych cenach fabrycznych.*

**Główny skład** podwójnie rafinowanej **salonowej, gospodarskiej i amerykańskiej NAFTY.**

Przesyłki uskuteczniam na każde miejsce za pobraniem pocztowem lub kolejowem. 3952 7—10

---

**NA SEZON!**

# 27 ct.

## Towary płócienne i modne

POD GWARANCJĄ ZA JAKOŚĆ I PRAWDZIWOŚĆ TOWARU

Adres: **FABRIKS NIEDERLAGE u. WAAREN-HAUPTDEPOT des Ersten vereinigten Gebirgsweber- und Fabrikanten-Konsortiums**
**we WIEDNIU, Mariahilferstrasse 72.** 3644 22 -28

Wysyłki uskuteczniają się rzetelnie za pobraniem, wzory bezpłatnie franco.

---

# Słuchajcie! patrzcie się! zdumiewajcie!

## Najnowsze buciki męzkie, damskie i dziecinne,

z najlepszej skórki cielęcej, modnie zrobione, z twardemi podeszwami, które może nosić najszlachetniej urodzony pan lub pani, są bajecznie tanie a przytem nie do znoszenia trwałe.



**Cena pary w każdej wielkości 1 zł. 80 c. i 2 zł. 20 c.**

## Tego jeszcze nie było!

**Tylko za 60 c** kompletny garnitur do pisania, składający się z 12 praktycznych przedmiotów do pisania, do użytku dla każdego;
**tylko za 70 c.** 6 sztuk najlepszych chusteczek batystowych;
**tylko za 40 c.** 12 sztuk aromatycznych mydełek ziołowych;
**tylko za 80 c.** 6 par najlepszych pończoch damskich z podwiązkami;
**tylko za 1 zł 50 c.** garnitur stołowy, składający się z 6 noży, 6 widelców, 6 łyżeczek, sitka do herbaty, z koszyka na bułki, wszystko mocne i praktyczne;
**tylko za 1 zł 90 c.** obrus kawowy z 6 serwetkami jednokolorowemi;
**tylko za 1 zł. 80 c.** 12 par skarpetek zdrowia z gutaperki.

Ponieważ powyższe towary są w bardzo szczupłym zapasie, uprasza się chcących je nabyć, by się wcześnie zgłosili. Do nabycia jak długo zapas wystarczy.

**B. Müller,** *Waaren-Export,* 3663 6—6
**we Wiedniu, II., Praterstrasse Nr. 43 we Wiedniu.**

---

In Folge mier in der Nummer 241, der amtlichen „Lemberger Zeitung" vom 21. October l. J. enthaltenen Notiz haben sich die bedeutendsten Erdwachs-Producenten in Drohobycz und Boryslaw 42 in der Zahl veranlaszt gesehen, an die Handelskammer in Lemberg folgende Eingabe zu richten:

„Die unterzeichneten Erdwachsproduzenten erlauben sich, mit Rücksicht auf die in der Nummer 241, der „Lemberger Zeitung vom 21. October enthaltenen Notitz, welche geeignet sein könnte, die öffentliche Meinung irrezuführen, zur Richtigstellung der Thatsache und zur Steuer der Wahrheit zu constatiren, dass seit der Ertheilung des Privilegiums auf die Fabrication von Ceresin an die Firma „K. k. priv. Erste oesterreichische Ceresinfabrik H. Ujhely & Comp." in Stokerau bei Wien, die Industrie der Gewinnung von Mineralwachs in Galizien nicht allein keine retrograde Richtung verfolgt, sondern dass sich dieselbe seit jener Zeit in ungeahnter Weise gehoben und der Artikel Erdwachs durch den nahmhaften Verbrauch der Ceresinfabrick in Stokerau eine Wertherhöhung von 50% sage Fünfzig Percent, erfahren hat."

Es kann daher nur angenommen werden, dass die in obgedachten Notiz angekündigten Schritte, der löblichen Handelskammer lö- hst eins itigen und mit den Thatsachen in direktem Widerspruch stehenden Angaben ihren Ursprung verdanken, weshalb sehr bedauert werden muss, dass die Kammer die unschwer zu errathende Absicht der Firma Gartenberg, Lauterbach & Goldhammer in Drohobycz nicht erkannte und zu einem, wenn auch nach Lage der Dinge hoffentlich vergeblichem Schritte gegen eine industrielle Unternehmung sich bewegen liess, deren Entstehung und täglich wachsende Ausdehnung den Segen für die Erdwachs-Industrie Galiziens bedeutet. 4215 1—1

(Folgen 42 Unterschriften).

**Isac Gottlieb.**

---

L. 1432.

# Obwieszczenie.

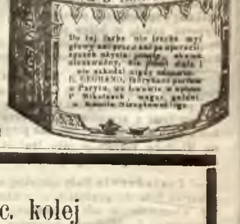
Podaje się do wiadomości stron interesowanych, że preliminarz przychodów i wydatków reprezentacji powiatowej w Rohatynie na rok 1876, jest ułożony i może być w kancelarji Wydziału powiatowego w godzinach urzędowych przejrzanym

**Z Wydziału Rady powiat.**
Rohatyn, d. 4. grudnia 1875.

Wiceprezes:
**Kornberger.**

Sekretarz:
**Młyński.**

4221 1—3




---

F. S. BARDASZ
we Lwowie,
Płótna i stołową Bieliznę,
NAJWIĘKSZY WYBÓR
gotowej Bielizny,
angielskich PŁASZCZÓW od deszczu,
Deszczochronów i Pledów,
Saskich Pończoch i Skarpetek,
najmodniejszych Krawatek,
MANSZET i KOŁNIERZYKÓW.
Na jesień i zimę największy wybór wszelkich trykotowych towarów
Towar doborowy!
Ceny stałe

---

657
1—24

# Miliony zł. a. w. na 8%

mogą otrzymać tytułem pożyczki od 200 zł. począwszy, ludzie mający zaufanie na wekslu, za strąceniem, lub bez strącenia, na hipotekę realności, dóbr, płatnej naraz, lub w ratach po 5% do 7 prct.; pożyczki te mogą otrzymywać także potrzebujący na budowle od 6 do 9 prct. rocznie, a to spiesznie i bez zwłoki za pośrednictwem **Agentur der Allg. Wechsel Escompte et Hypotekar-Credit in Wien ob. Donaustrasse Nr. 37. II. Stiege Mezzanin.** Do listów należy załączyć marki pocztowe na odpowiedź

---

Pierwsze nagrody 2 medale złote. | **Uwieńczone nagrodami** | Pierwsze nagrody 3 medale srebrne.

przez Wys. ces. król. rząd wyłącznie uprzywilejowane
**wielokrotnie wypróbowane i jedynie niezawodne**

## PRZYMYKADŁA na PRZECIĄG POWIETRZA do drzwi i okien,

które w skutek swojej nieprześcignionej doskonałości, tudzież w uznaniu wyśmienitych swoich przymiotów i taniości cen przy tegorocznej powszechnej wystawie przemysłowej we Wiedniu przyznały „Jury" **pierwszą nagrodę medal złoty i 3 medale srebrne.** Prócz tego obdarzył mnie J. M. cesarz rosyjski Aleksander **rosyjskim złotym medalem zasługi z wstęgą orderu ś. Stanisława,**

Te przymykadła na przeciąg powietrza zrobione są z bawełny, polakierowane na biało, brunatno-czerwone i w kolorze dębowym. Każdy może je podług mojej instrukcji przytwierdzić u okien lub drzwi tak, że przy otwieraniu i zamykaniu takowych bynajmniej nie przeszkadzają. 3591 10—11

Cena wałka koloru białego do okien 4 cnt. za łokieć, wałka zaś do drzwi po 6 i 10 ct. za łokieć, czerwono-brunatne i koloru dębowego do okien po 5 ct. łokieć, do drzwi po 7 i 11 ct. za łokieć. Zaopatrzenie jednego okna w wałeczki białego koloru średnich rozmiarów wypadnie najwięcej na 50 cnt.

Zamówienia na prowincji w wielkich i drobnych ilościach, spełniają się jak najrychlej, a do każdej przesyłki dołącza się drukowana instrukcja.

We Wiedniu, Kolowratring Nr. 12 w składzie fabrycznym.

Ochrona przeciw zaziębieniom. | **J. Popelarz,** właściciel przywileju i fabrykant. | Największa oszczędność drzewa.

---

# „Puritas",

## (Mleko odmładzające włosy.)

„PURITAS" nie jest żadną farbą na włosy, tylko płynem do mleka podobnym, który posiada tę cudowną własność, że siwe włosy odmładnia, to jest wkrótce i to najdalej w przeciągu 14 dni im takową farbę przywrócić może, jaką początkowo miały.

„Puritas" nie zawiera w sobie żadnych pierwiastków farby. Można włosy podług upodobania wodą zmywać, na biało powleczonych poduszkach spać i łaźnię parową używać, i ani śladu farby się nie spostrzeże, ponieważ

**„Puritas".**

*nie farbuje, tylko odmładnia, tak najbujniejsze włosy kobiece, jako też włosy i brody u mężczyzn.*

Flaszka „Puritas" kosztuje 2 guldeny (przy przesyłce 20 ct. za opakowanie) i jest do nabycia za zaliczeniem pocztowem u producentów

**OTTO FRANZ & COMP. we Wiedniu**
*Mariahilferstrasse Nr. 38.*

Składy: We LWOWIE, w aptece pod srebrnym orłem **Z. Ruckera.** Ludwika Janowskiego, fryzjera. W KRAKOWIE Kolet. Wisniowski apt. pod św. Florjanem. | W TARNOPOLU w apt. u Fr. Jaurogiewicza. 3854 16—52 W TARNOWIE u M. Głodzińskiego. W STRYJU w apt. W. Dragowskiego. W SADAGÓRZE u D. Kubinowicza.

---

## A. Maczuskiego

Cesar. i król. wyłącznie uprz. środek do farbowania włosów.

# Ekstrakt z Orzechów

do farbowania włosów na **blond, brunatno** lub **czarno.** Sporządzany z zielonej łupiny orzechów, zdrowiu i włosom najzupełniej nieszkodliwy, farbuje włosy w pięciu minutach pięknie i trwale na **blond, brunatno** lub **czarno,** nie walając ani skóry na głowie ani bielizny.

1 flak. płyn. Ekstraktu z orzechów 3 zł.
1 słoik pomady „ 2 „
1 flakon olejku orzechowego „ 2 „

Prawdziwe do nabycia:
*w składzie parfumeryj*
**MACZUSKIEGO,**
we Wiedniu, Kärtnerstrasse 26.

We LWOWIE u Edw. Hawranka kupca
„ „ u Leona Sedlaka „
„ „ u K. Strzyżowskiego „
„ „ u Marcina Müllera kupca.
W KRAKOWIE u Józefa Jahna,
„ „ u Wilhelma Fenza.
„ NOWYM SĄCZU u W. Filipka apt
„ TARNOWIE u W. Wielogórskiego.
3799 16 24

---

# Wm KNAUST,

**Wien, Leopoldstadt.**
Miesbachg. 15, gegenüber d. kk. Augarten.
32 Medaillen.




Feuerspritzen aller Sorten, Gartenspritzen, Gartenpumpen, Hydrophore oder Wasserzubringer, Zentrifugalpumpen, Bergpumpen, Brunnenpumpen, Bier- und Weinpumpen etc. Schläuche, Feuereimer von Hanf, Leder oder Kautschuck, Feuerwehr-Ausrüstungen.

Illustrirte Kataloge gratis per Post.

---



## C. k. uprz. gal. kolej Karola Ludwika.

Nr. 9100 ex 1875.

# OBWIESZCZENIE.

Do związkowego ruchu towarów środkowo-rosyjsko-austrjackiego i środkowo-rosyjsko-galicyjsko-północno niemieckiego z d. 3/15 września 1875, wejdą w życie od dnia 1/13 grudnia 1875 r. dodatki III. i IV.

Takowe zawierają pozycje frachtowe dla bezpośredniego przewozu zboża, ziarn strączkowych, nasion olejnych i próżnych worków ze stacyj kolei Kursko-Kijowskiej do Austrji i północnych Niemiec, jakoteż nowe, zniżone pozycje frachtowe dla przewozu od stacyj: Kijów, Holendry, Kalinówka, Winnica i Gniwan kolei Kijowsko-Brzeskiej do północnych Niemiec.

Egzemplarzy tych dodatków dostać można w biurze komercjalnem we Lwowie i w ekonomacie w Wiedniu.

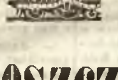
Lwów, w grudniu 1875.

4231 1—1 **Dyrekcja ruchu.**

---

do L. 17606 II

## C. k. uprz. galic. kolej KAROLA LUDWIKA.



# Obwieszczenie

Dostawa następujących materjałów na rok 1876 rozdaną będzie w drodze ofert:

a) około 4000—20.000 klgr. czystego łoju,
około 40.000 klgr. wyczyszczonych kłaków konopnych,
około 2500 klgr. czystej, białej terpentyny,
około 1500 kilogramów gwoździ sztyftowych z okrągłemi główkami 7" 8" 9" 10" i 11" owych / 40 60 80 100 120 klgr. po 1000 sztuk,
„ 300.000 sztuk bretnali z okrągłemi główkami [illegible] 6" owych / 1 1/4 10 15 20 25 30 klgr. po 1000 sztuk,
„ 200.000 sztuk gwoździ kartaczowych 3/4" i 1" długich / 1 1 1/4 klgr. po 1 m
„ 50.000 sztuk gwoździ sztukatorowych 3/4 i 1" długich / 1 1/4 1 3/4 klgr. po 1 m
„ 400.000 sztuk gwoździ zamkowych 5/8 3/4 i 6/4" długich / 1 1/2 1 1/4 1 3/4 klgr po 1/m wszystkie gwoździe kute z najlepszego żelaza.

b) 200 klgr I. / 2000 klgr II. ) jakości rozciętych, okrągłych gnotów do oleju.

Opieczętowane, marką stemplową na 50 ct. i napisem: „Oferta na dostawę materjałów" zaopatrzone oferty przyjmować będzie Dyrekcja ruchu c. k. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika we Lwowie aż do **15. grudnia** b. r. do godziny 12. w południe.

Bliższe szczegóły zawierające ogólne warunki dostawy przejrzeć można w magazynach materjałów we **Lwowie, Przemyślu** i **Krakowie.**

Jeżeli który z P. T. oferentów chce się starać o dostawę kilku z powyżwyliczonych materjałów, natenczas na każdy z osobna ofertę wnieść należy.

Lwów, dnia 2. grudnia 1875.

4211 2—3 **Dyrekcja ruchu.**

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skrl.